

W kwietniowym słońcu



W Tatrach od wielu już dni panuje wspaniała, słoneczna pogoda. Na zdjęciu: w oczekiwaniu na kwietniowego klienta.
Fot. — CAF

Gospodarcza i naukowo-techniczna współpraca Polski i NRD

Podpisanie nowych porozumień

W Warszawie zakończyła się wczoraj XV sesja Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej pomiędzy PRL i NRD.

W centrum uwagi sesji znajdowały się problemy i przedsięwzięcia związane z realizacją ustaleń podjętych w maju 1975 r. przez delegacje par tyjno-rządowe Polski i NRD oraz kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG. Obie strony stwierdziły z zadowoleniem, że od czasu poprzedniej sesji komitetu na stało się dalsze pogłębienie stosunków gospodarczych pomiędzy oboma krajami. Znajduje to wyraz w stałym i wysokim tempie wzrostu wzajemnej wymiany towarowej. Oceniono, że prace i rezultaty koordyna-

cji narodowych planów gospodarczych naszych krajów na lata 1976-80 cechowała wyższa jakość niż w przeszłości, a tym samym istnieją istotne przesłanki dla dalszego dynamicznego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy oboma krajami. Ustalono przedsięwzięcia, które usprawniają zawieranie dalszych umów o specjalizacji i kooperacji w pracach naukowych i w produkcji.

Komitet ocenił, że w wyniku realizacji „kompleksowego programu rozwoju infrastruktury po obu stronach Odry i Nysy oraz gospodarki wodnej” rozwija się planowo skoordynowana współpraca polityczna, gospodarcza i kulturalna w rejonach przygranicznych.

Na zakończenie obrad — obok protokołu z sesji — podpisano umowę międzyrządową o przeładunku ropy naftowej NRD w Porcie Północnym w Gdańsku i o transporcie tej ropy rurociągiem. Ponadto podpisane zostały porozumienia o współpracy pomiędzy ministerstwami do spraw nauki i techniki w dziedzinie działalności licencyjnej oraz o współpracy naukowo-technicznej na lata 1976-80 pomiędzy ministerstwami budownictwa obu krajów. (PAP)

SPORT

Hokej na lodzie

Wysoka porażka Polaków z CSRS

We wczorajszych meczach mistrzostw świata w hokeju na lodzie w Katowicach spotkały się zespoły CSRS i Polski oraz ZSRR i NRD. W pierwszym wygrała CSRS 12:0 (2:0, 2:0, 8:0), a w drugim ZSRR pokonał NRD 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).

Spodziewano się porażki Polaków, ale nie tak wysokiej. Okazało się, że polscy zawodnicy po czwartkowym sukcesie nad ZSRR byli bardzo zmęczeni. Na taflę zaprezentowała się zupełnie inna drużyna niż 20 godzin wcześniej. Zabrakło szybkości, składnych akcji, celnych podań, a co najważniejsze celnych strzałów. Tych ostatnich oddano zaledwie kilka na bramkę Dzurilli.

Po pierwszej wyrównanej tercji jeszcze w drugiej Polacy

Dokończenie na str. 8

Przemysł elektromaszynowy czołową gałęzią gospodarki

Spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z metalowcami

9 bm., z okazji dorocznego „Dnia Metalowca”, zawodowego święta prawie 1,5-milionowej rzeszy pracowników przemysłu maszynowego i przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz spotkali się z 21-osobową grupą przedstawicieli różnych branż i zakładów tych gałęzi przemysłu.

W spotkaniu uczestniczyli członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak oraz wicepremier — Franciszek Kaim.

Wielkopolskie zakłady reprezentowali m. in.: Feliks Piotrowski — ustawiacz tokarek Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu; Piotr Ptaszyński — kontroler jakości wyrobów fabryki pomp w Lesznie.

Obecni byli również: kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Zbigniew Zieliński, minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych — Bolesław Adamkiewicz, minister przemysłu maszynowego — Aleksander Kopeć oraz przewodniczący ZG Związku Zawodowego Metalowców — Jan Mroczek.

Zabierając głos, premier Piotr Jaroszewicz powiedział m. in. że o właściwym wykorzystaniu wzrastającego potencjału kwalifikacji ludzkich i techniki decydują przede wszystkim dobra organizacja i właściwy klimat w zakładach, sprzyjający innowacjom, aktywności, podejmowaniu śmiałych zamierzeń. Doświadczenie wykazuje, że możemy już liczyć na własne siły i zdolności, jeśli idzie o opracowywanie i wprowadzanie do produkcji urządzeń o europejskim, a nawet światowym standardzie. Zmusza nas do tego m. in. ostra konkurencja na międzynarodowych rynkach, ale także wciąż rosnące wymagania krajowych odbiorców. Trzeba — oświadczył Piotr Jaroszewicz — kłaść większy nacisk na stałe podnoszenie jakości wyrobów, na usprawnianie gospodarki materiałowej, na racjonalną po-

litykę zatrudnienia, na trzeźwą ocenę i skuteczne przezwyciężanie trudności.

Na pierwszym miejscu — powiedział następnie I sekretarz KC PZPR Edward Gierk — stawiamy jakość pracy. Jest to warunek zarówno dalszego pomyślnego rozwoju i umacniania rangi naszego kraju w świecie, jak i systematycznego podnoszenia stopy życiowej narodu. Dobra praca w ubiegłym 5-leciu umożliwiła nam osiągnięcie bardzo wysokiego tempa wzrostu społecznego-gospodarczego. Chcemy i będziemy ten proces kontynuować. Nasza gospodarka jest silna i będzie coraz silniejsza. Nadal poważnie inwestując w jej rozbudowę i modernizację porządkujemy zarazem działalność inwestycyjną, koncentrujemy siły i środki na zadaniach najważniejszych.

O postępie jakościowym gospodarki decyduje w pierwszym rzędzie, obok przemysłu chemicznego, przemysł elektromaszynowy. To zobowiązuje. Unowocześniając metody wytwarzania i samą produkcję, rozwijając międzynarodową kooperację i pogłębiając specjalizację, trzeba wszystkie te obowiązki wykonywać sumiennie, dobrze i w terminie. Dotyczy to w równym stopniu eksportu jak i dostaw na rynek wewnętrzny.

Postęp techniczny — stwierdził E. Gierk — musi wychodzić naprzeciw potrzebom społecznym. Metalowcy swoją dotychczasową pracą wykazali, że dobrze rozumieją te prawa. I sekretarz KC złożył zebranym, a za ich pośrednictwem wszystkim pracownikom przemysłu maszynowego

i ich rodzinom najlepsze życzenia.

Na spotkaniu mówiono zarówno o dokonanej w minionym 5-leciu wielkiej rozbudowie i modernizacji przemysłu elektromaszynowego oraz o użyciu skanym postępie w zakresie konstrukcji i niezawodności wyrobów, jak i o wynikających z tego

Dokończenie na str. 2

INTENSYFIKACJA PRODUKCJI ROLNEJ OSZCZĘDNA GOSPODARKA MATERIAŁAMI Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 9 bm. Prezydium Rządu na swoim posiedzeniu omówiło problemy, związane z intensyfikacją produkcji rolnej oraz z oszczędną gospodarką środkami finansowymi, surowcami oraz energią elektryczną. Podjęto w tych sprawach odpowiednie decyzje.

Prezydium Rządu przyjęło projekt uchwały przewidujący możliwość tworzenia kombinatów rolnych oraz ustalający

Kurt Waldheim o sytuacji w Rodezji i Libanie

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim wystąpił w piątek w Genewie na konferencji prasowej. Oświadczył m. in., że w Rodezji może dojść do rozlewu krwi i przewlekłej wojny jeśli reżim Smitha nie zaakceptuje rozwiązania, polegającego na objęciu rządów w tym kraju przez większość afrykańską.

K. Waldheim przestrzegł przed możliwością podziału Libanu i interwencją zewnętrzną w tym kraju, jeśli antagonyistyczne ugrupowania nie zdołają osiągnąć politycznego rozwiązania konfliktu. Dodał, że wybór nowego prezydenta Libanu może otworzyć drogę uregulowaniu kryzysu. (PAP)

ich podstawowe cele i zadania. Zastosowanie w praktyce rolnej tego rodzaju nowego rozwiązania organizacyjnego podyktowane jest przede wszystkim koniecznością dalszej intensyfikacji produkcji oraz potrzebą zwiększonego oddziaływania państwowych gospodarstw na rozwój całego rolnictwa.

W ramach podjętej we wszystkich ogniwach gospodarki działalności na rzecz realizacji uchwał II Plenum KC PZPR w sprawie wykorzystania rezerw produkcyjnych ujawnia się wiele możliwości bardziej oszczędnego i efektywnego spożytkowania przyznanych środków, majątku trwałego, a także surowców, materiałów i energii.

Prezydium Rządu na podstawie przeprowadzonych analiz, zarówno zużycia niektórych surowców i energii, jak też aktualnych możliwości ich dostawy, powzięło decyzję w sprawie oszczędnej gospodarki papierem przeznaczonym na cele wydawnicze, prasowe, administracyjne — sprawozdaw-

Dokończenie na str. 2

od GROSU tygodnia

Wiosna znaczy porządek

Wielkopolska zawsze słynęła z zamykania do porządku i czystości. Potwierdziły to zwłaszcza minione lata, w których między innymi kilka miejscowości wpisano na listę mistrzów i wicemistrzów gospodarności. Ale przecież nie wszędzie jest już tak, jak być powinno. Toteż zanim drzewa i krzewy zazielenią się i zakwitną, czas zabrać się do generalnych porządków.

Pierwsze oznaki wiosny sprzyjają podejmowaniu rozmaitych inicjatyw dla wprowadzenia ład wszędzie tam, gdzie to możliwe i konieczne. Takie działania w Wielkopolsce podjęto. Widać to już na ulicach wielu miast i gmin. W województwach działają zespoły, powołane przez władze administracyjne (w Poznaniu powołano osiem grup, na których czele stoją członkowie Wojewódzkiej Komisji Czystości). Zadaniem takich ekip jest lustracja terenu, wskazywanie widocznych, drastycznych i drobnych zaniedbań oraz koordynowanie przedsięwzięć dla ich usunięcia. Podobnie dzieje się np. w Poznaniu. Tutaj Komisja Porządku i Czystości przy Prezydencie Miasta współdziała z Wydziałem Gospodarki Przemysłowej i Ochrony Środowiska. Lustruje się poszczególne

dzielnice i rejon miasta, spisuje co złe, zwraca uwagę na zaniedbania.

Zbliżają się wybory do samorządów mieszkańców. Wejdą do nich — w szeregu przypadków — nowi ludzie. Zapewne nie zabraknie im inicjatywy i pomysłów, także w zakresie porządkowania naszych osiedli mieszkaniowych, otoczenia posesji. A pracy jest sporo.

Miniona zima pozostawiła po sobie wiele śladów. Nie tylko na drogach i ulicach. Dużo pracy wymagają zieleńce i ogrody, czas nagli, by uporządkować i przygotować na przybycie wczasowiczów ośrodki rekreacyjne. Nie tylko te położone najbliżej miast wojewódzkich. W gospodarstwach rolnych — obok licznych prac polowych i inwentarskich — czekają na naprawę urządzenia przeciwpożarowe, należy zaprowadzić ład w obejściach i ich najbliższym otoczeniu.

Wszystkie podejmowane zabiegi powinny zmierzać do upiększenia miast i miasteczek, wsi i osad. Ale byłoby błędem w wiosennych poczynaniach czekać na ingerencję i działanie przedsiębiorstw lub instytucji powołanych do dbania o ład i porządek.

Mieszkańcy Wielkopolski wielokrotnie już udokumentowali swoje obywatelskie zaangażowanie. Dotyczy to stwierdzenia zarówno obywateli miast, jak i gmin. Wszystkim bowiem zależy na schludnym wyglądzie zabudowań mieszkalnych, otoczenia zakładów pracy, parków, zieleńców, obiektów użyteczności publicznej. A i w samych np. zakładach produkcyjnych jest wiele do zrobienia. Zaprowadzenie ład na placach budów, czemu zima niebył sprzyjała, uporządkowanie magazynów materiałowych, naprawienie parkanów, dróg dojazdowych do poszczególnych hal — to tylko niektóre konieczne i pilne zadania.

Wiosna najbardziej nadaje się do podejmowania indywidualnego i zbiorowego wysiłku dla podniesienia estetyki miast, miasteczek i wsi. Jest o tej porze roku bodaj najwięcej czasu na zafatwienie tych jakże pilnych spraw.

Zapewne w wielu instytucjach, zakładach pracy, organizacjach, szkołach, samorządach mieszkańców już u schyłku zimy ustalono plany prac porządkowych. Nadeszła pora ich realizacji. Dla dobra nas wszystkich i każdego z osobna. Po to, by każdemu w Wielkopolsce było się przyjemniej. Nic tak nie poprawia bowiem samopoczucia, jak ład, czystość i porządek. A i goście czy turyści lepiej się czują w sympatycznym otoczeniu.

Wiosna zawsze znaczyła i znaczy — porządek. To też trzeba go zaprawiać i wszędzie tam, gdzie go do tej pory nie ma.

EUGENIUSZ COFTA

W Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego odbył się finał V Ogólnopolskiej Olimpiady Biologicznej, w której udział wzięło 40 finalistów wyłonionych spośród 3500 uczniów szkół średnich z całego kraju. W gronie laureatów Olimpiady znalazło się aż czworo przedstawicieli województwa poznańskiego. Pierwszą nagrodę jury przyznało uczniowi maturalnej klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu — Andrzejowi Kocialkowskiemu; (jego nauczycielką biologii jest prof. Maria Stawowa). Ponadto pośród laureatów znaleźli się: Ewa Wysocka z I LO w Gnieźnie oraz Edward Nikiewicz i Tomasz Kosturkiewicz — z IV LO w Poznaniu. (wig)

PRZEDKONGRESOWE
SPOTKANIA

Aktyw przygotowujący się do Kongresu Młodzieży Polskiej poznańskich organizacji spotkał się wczoraj w Pałacu Kultury z byłymi działaczami ZWM i ZMP. Była to nie tylko okazja do wspomnień, ale i interesujące forum wymiany doświadczeń oraz wspólnej dyskusji nad projektem programu działania mającego powstać Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Mówiono też o przygotowaniach Poznańskiego do kongresu, które będzie na nim reprezentowane przez około 100 delegatów i delegatek. (bop)

Spotkanie z okazji Dnia Metalowca

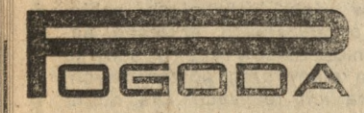
Dokończenie ze str. 1
Cych stąd zadaniach na rok bieżący i całą obecną 5-latkę. We wszystkich wypowiedziach podkreślano, że w przemyśle elektromaszynowym istnieją poważne rezerwy. Chodzi o prawidłowe wykorzystanie dnia roboczego, racjonalną gospodarkę kadrami, obniżenie zużycia surowców i materiałów, poprawę jakości wyrobów. Obecnie, po II Plenium KC, sięga się po nie bardziej energicznie. Przyczynia się to do osiągania lepszych rezultatów produkcyjnych i ekonomicznych.

Kolejna groźba
kryzysu we Włoszech

We Włoszech trwają gorące konsultacje polityczne, związane z ponowne zastraszającą się od kilkunastu dni ogólną sytuacją w kraju. W środę rozmowy z przywódcami partii włoskich odbył sekretarz generalny Partii Socjalistycznej, Francesco de Martino, w piątek podobne konsultacje polityczne przeprowadził sekretarz partii chrześcijańskiej demokracji, Benigno Zaccagnini, który spotkał się m. in. z sekretarzem generalnym WPK, Enrico Berlinguerem oraz z przywódcami partii socjalistycznej, socjaldemokratycznej i republikańskiej.

Celem tych rozmów jest wyjaśnienie perspektyw politycznych we Włoszech, nad którymi ponownie zaciążyła groźba przedterminowego rozpisania wyborów powszechnych. Niebezpieczeństwo to stało się aktualne m. in. w związku z przedłużającą się debatą w parlamencie nad nową ustawą w sprawie przerywania ciąży, zablokowaną przez prawe skrzydło chrześcijańskiej demokracji, które przed tygodniem wraz z neofaszystowską MSI przeforsowało poprawkę wypaczającą postępowy duch ustawy.

Konflikty te, jak również coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza i finansowa, jeszcze bardziej podkopują pozycję obecnego słabego rządu chadeckiego, który dysponuje jedynie niewielkim poparciem w parlamencie. (PAP)



Zachmurzenie umiarkowane, miejscami duże z niewielkimi opadami deszczu. Temperatura minimalna od minus 1 st. do plus 4 st. Temp. maks. od 7 do 12 st.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Skrzypczak.

Reforma systemu oświatowego

280 nowych placówek
otrzyma szkolnictwo wszelkich typów

Szkolnictwo przygotowuje się do reformy systemu oświatowego. Pod tym kątem prowadzona jest budowa placówek oświatowo-wychowawczych.

W bieżącym roku przybędzie naszemu szkolnictwu około 280 nowych obiektów. Znaj-

Wysiłki na rzecz
utrzymania
rozejmu w Libanie

W Libanie są kontynuowane kontakty przedstawicieli różnych sił politycznych w celu zagwarantowania warunków do przeprowadzenia zapowiedzianej na sobotę nadzwyczajnej sesji parlamentu. Przywódca Organizacji Postępowych Kamal Dżumblatt oświadczył, że ich przedstawiciele wyrażali gotowość przestrzegania rozejmu na całym terytorium libańskim. (PAP)

Wysiłki na rzecz
utrzymania
rozejmu w Libanie

Uczestnicy spotkania mó- wili również z uznaniem o wy- raźnej poprawie warunków pracy i życia załóg w latach 1971 — 75, stwierdzając, że wśród metalowców powszech- ne jest zrozumienie, iż dalszy postęp w tej dziedzinie zale- ży od wypracowanych środ- ków.

Zagraniczni dziennikarze
w Wielkopolsce

Do Poznania przybyła grupa akredytowanych w Polsce dzien- nikarzy zagranicznych — przed- stawicieli prasy, radia i telewizji. Podczas dwudniowego pobytu w naszym mieście, goście zapozna- li się z historią regionu wielkopolskiego, osiągnięciami wojewódz- twa oraz perspektywami rozwoju przemysłu, nauki i kultury. O za- gadnieniach tych mówiono podczas spotkań w Urzędzie Wojewódz- kim.

W godzinach południowych dzien- nikarze zwiedzili Zakłady Przemysłu Metalowego HCP oraz muzeum zakładowe, spotkali się z władza- mi UAM, zwiedzili Park na Cyta- deli oraz Muzeum Wyzwolenia Miasta Poznania, pracownie Pa- łacu Kultury oraz Ratusz i Stary Rynek. (tab)

Krótko

Zbrodniarka na wolności

Władze sądowe w Duesseldorfie wypuściły w czwartek na wolność za kaucją zbrodniarkę wojenną, b. strażniczkę w obozie koncentracyj- nym na Majdanku, 56-letnią H. Ryan-Braunsteiner. Zbrodniarka wydana w roku 1973 zachodnio- niemieckim organom sprawiedliwości przez władze USA, została posta- wiona przed sądem w Duesseldorfie za udział w masowej ekstermi- nacji więźniów w obozie zagłady na Majdanku. Władze sądowe w Duesseldorfie „motywują uwolnie- nie Ryan-Braunsteiner złym stanem zdrowia”.

T. Żiwkow w Grecji

Na zaproszenie prezydenta Gre- cji K. Kacosa, w piątek udał się z oficjalną wizytą do Aten prze- wodniczący Rady Państwa LRB, T. Żiwkow. Jest to pierwsza wizyta głowy państwa bułgarskiego w Grecji po pierwszej wojnie świa- towej. Obie strony omówią proble-

dzie się wśród nich m. in. 98 szkół podstawowych, 145 przed- szkół, 15 szkół zawodowych, 17 internatów. Zgodnie z przy- jętą zasadą, placówki te mają być gotowe na nowy rok szkol- ny.

W bieżącym planie 5-letnim, z uwagi na potrzeby reformy oświatowej, zwrócona zosta- nie przede wszystkim uwaga na budowę szkół gminnych na wsi. W nadchodzącym roku szkolnym przewiduje się otwar- cie około 300 dalszych szkół gminnych. Część z nich otrzy- ma pomieszczenia w pięknych, nowo wzniesionych budynkach. Znajdzie się wśród nich szko- ła gminna w Lipsku nad Biebrzą w woj. suwalskim, gdzie odbędzie się ogólnopolska inau- guracja nowego roku szkolne- go. Ponadto w około 600 szko- łach wiejskich, głównie gmin- nych, przeprowadzone zostaną gruntowne remonty. W wielu wypadkach prace te będą po- łączone z modernizacją wnętr- z i rozbudową pracowni szkol- nych, stołówek i świetlic.

Obecne szkoły gminne, w wyniku reformy oświatowej, stanowiąc będą w przyszłości siedziby 10-letnich szkół śred- nich na wsi. Dlatego też ten kierunek rozbudowy szkolnic- twa nabiera obecnie podsta- wowego znaczenia. W tym ro- ku zapewniono środki na roz- poczęcie budowy 98 szkół gmin- nych. Są jednak trudności ze znalezieniem przedsiębiorstw budowlanych, które by podję- ły się tych zadań. Sądzić na- leży, że wojewodowie dolożą starań, aby przeznaczone na ten cel fundusze zostały w pełni wykorzystane. Do rozpoczę- cia reformy oświatowej czasu zostało już niewiele, trzeba się śpieszyć.

Drugą bardzo ważną sprawą jest budowa przedszkoli. Chce- my aby wszystkie dzieci 6-let- nie zostały objęte rocznym wy- chowaniem przedszkolnym, po- przedzającym rozpoczęcie nau- ki. Ten rok będzie wyjątkowo korzystny w budownictwie przedszkolnym. Przewiduje się otwarcie 145 nowych placówek dla ponad 17 000 dzieci. W re- czywistości liczba miejsc bę- dzie jeszcze wyższa, gdyż do- dają przedszkola dla których przygotowuje się pomiesz- czenia w budynkach adaptowa- nych. Potrzeby w tej dziedzi- nie są jednak bardzo duże, dla tego też w następnych latach duża uwaga przywiązywana

my dotyczące dalszego zacieśnie- nia wzajemnych stosunków do- bro sąsiedzkich oraz utrwalenia poko- ju i bezpieczeństwa w Europie zwłaszcza na Bałkanach.

A. Sadat w Jugostawii

Przebywający z wizytą w Jugo- stawii prezydent Egiptu, Sadat roz- mawiał w piątek z przewodniczą- cym Związku Rady Wykonaw- czej SFRJ, D. Bijećdem na temat przygotowań do 5 konferencji państw niezaangażowanych, która ma się odbyć w sierpniu br. w Colombo (Sri Lanka).

Powrót uchodźców do Angoli

O normalizacji życia w Ludowej Republice Angoli i jej stosunków z sąsiadami świadczą powrót do kraju uchodźców. Od momentu za- warcia porozumienia między obu krajami i nawiązania stosunków dyplomatycznych, z Zairu powró- ciło już prawie pół miliona osób. Organizacje wchodzące w skład Światowej Rady Kościołów ułat- wiają także powrót 10 000 Ango- lijczyków przebywających w Zam- bii.

Rozmowy algiersko-libijskie

W miejscowości Uargla, położo- nej 550 km na południowy wschód

będzie do rozbudowy sieci przedszkoli. Placówki te ściśle zespolone z systemem oświao- wym, stanowią pierwszy, waż- ny etap edukacji i wychowa- nia dzieci. (PAP)

Nowa fala
politycznych
represji w Hiszpanii

W Madrycie odbyła się kon- ferencja prasowa żon czoło- wych polityków opozycyjnych, aresztowanych przez władze hiszpańskie w tym m. in. mał- żonki przywódcy związków za- wodowych Marcelino Camacho. Politycy ci aresztowani zostali w ubiegłym tygodniu na kró- ko przed planowaną przez nich konferencją prasową.

Żony aresztowanych polity- ków opozycyjnych stwierdziły, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy br. liczba aresztowań na tle politycznym w Hiszpanii zwiększyła się o 35 proc. w po- równaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to rządy sprawował ge- nerał Franco. Pani Camacho powiedziała: „Nie nastąpiła do- tąd żadna zmiana sytuacji po- litycznej. W dalszym ciągu ist- nieje stary system frankistow- ski”. (PAP)

Nowości niepopularne?

Kolejne giełdy w Poznaniu

Kolejne w bieżącym roku ogólnokrajowe giełdy towarowe zorganizowały na terenach MTP: Zjednoczenie Przemysłu Jedwabniczo - Dekoracyjnego oraz Zjednoczenie Przemysłu Artykułów Technicznych i Galanteryjnych.

Przedstawiciele handlu, a także przemysłu zakupili w Poznaniu większość z oferowa- nych przezeń na II półroczu I i III kwartał 1976 — wyro- bów.

Zastanawiające jednak, że nie spowodowały spodziewane- go zainteresowania handlu nie- które nowości.

Zakłady Przemysłu Pasman- teryjnego: „Bonax”, „Lenora”, „Lenta”, „Pasmanta”, „Pasa- nit”, zaprezentowały m. in. ta- sy tkane, plecione, żakardowe, wstążki, sznury dekoracyjne, ramiączka, a Fabryki Koronek „Fako” i „Wisano” oraz Fabry- ka Wyrobów Ażurowych „Haft” różnorodne koronki o misternych wzorach. Wartość oferty przekroczyła 600 milio- nów złotych.

Nie ustaje napięcie w Chinach

Hołd pamięci Czou En-laja
w ośrodkach prowincjonalnych

W piątek w centrum Pekinu nadal utrzymywano środki bezpieczeństwa, mające na ce- lu niedopuszczenie do nowych demonstracji pod pomnikiem Bohaterów na placu Tien An men Bramy Niebiańskiego Spokoju. Centralna część te- go placu była zamknięta także dla oficjalnych manifestacji, po- pierających decyzje Biura Po- litycznego KPCh.

W piątek poparcie tych de- cyzji wyrażano w czasie po- chodów dzieci i młodzieży szkolnej. Koła zagraniczne są zgodne w ocenie, że pochody i przemarsze poparcia nosiły sztuczny i formalny charakter.

Choć i w środę i czwartek w fabrykach, przedsiębior- stwach i instytucjach po ogło- szeniu decyzji Biura Politycz- nego, odbywały się wiece, nie uczestniczył w nich nikt z członków Biura Politycznego KC.

Informacje z wiarygodnych na ogół kół wskazują, że w kraju rozpoczęła się fala wy- stąpień, wyrażających hołd pa- mięci Czou En-laja, a w isto- cie stanowiących wyraz uzna- nia dla jego programu rozwo- ju gospodarczego. Źródła te twierdzą, że w Nankinie od- była się 100-tysięczna manife- stacja poświęcona Czou En- lajowi. Podobne wydarzenia odnotowano również w pro- wincjach Junan — w Tientsinie, trzecim co do wielkości mie- ście Chin oraz innych ośrodkach miejskich.

Propaganda prasowa i radio-

wa przedstawia wydarzenia na Tien An men jako atak na Mao Tse-tunga i Komitet Cen- tralny KPCh. Na równi z „kon- trrewolucyjnymi” elementami potępia się „przestępstwa” Teng Sja pinga, stosując zna- ne chwyt z okresu rewolucji kulturalnej. Tzw. radykalowie chcieliby wszystkie swoje nie- powodzenia rzucić na niego, zaś politykę Czou En-laja zdys- kredytować przez formułę „kon- trrewolucyjnej, rewizjonistycz- nej linii Teng Siao-pinga”. PAP

Z prac
Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1
cze oraz energią elektryczną, w jednostkach gospodarczych o charakterze produkcyjno- usługowym.

Wprowadzono w określonych przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach limity zużycia prądu na okres do końca mar- ca 1977 r. Przekroczenie tych limitów powodować będzie odpowiednie zwiększenie opłat za dodatkowo zużyta energię. Przyjęte ustalenia nie dotyczą oczywiście lokali mieszkal- nych.

Prezydium Rządu zobowią- ło także ministrów, kierow- ników urzędów centralnych, wo- jewodów i prezydentów miast do zmniejszenia w podległych im jednostkach tegorocznych wydatków budżetowych. Usta- lono w tej mierze konkretne kwoty oszczędności. Między innymi zmniejszone zostały środki budżetowe na zakupy przez resorty i instytucje róż- nych artykułów i materiałów zwłaszcza tych, które są naj- bardziej poszukiwane przez ludność. (PAP)

Czystka
na uniwersytecie
w Santiago

Chilijska junta wojskowa usunęła kolejną grupę 300 wy- kładowców i pracowników naukowych uniwersytetu w Santiago i zapowiada dokonanie kolejnych czyszek. Jak wy- nika z doniesień rozgłośni ra- diowej w Santiago, usunięto ich za „poglądy lewicowe”. Większość legitymuje się wie- loletnim stażem i poważnym dorobkiem naukowym.

Ponadto junta chilijska po- stanowiła drastycznie zmniej- szyć wydatki na szkolnictwo wyższe w kraju, co spowodu- je dalsze redukcje wśród pra- cowników szkolnictwa wyższe- go — prawdopodobnie o ok. 2 tysiące osób. Na niektórych uczelniach zamknięto całe wy- działy.

Jak pisze prasa chilijska, wysoko kwalifikowane kadry pracowników legitymujących się wyższym wykształceniem opuszczają kraj. Ponadto w wyniku gwałtownej podwyżki opłat w szkolnictwie wyższym nieustannie spada liczba stu- dentów, bowiem większość mł- dzieży nie może pozwolić so- bie — ze względu na koszty — na kontynuowanie nauki. W ciągu ostatniego roku spa- dek liczby immatrikulacji no- wych studentów wyniósł po- nad 50 tysięcy. (PAP)

„Mały Lotek” płaci

P.P. Totalizator Sportowy za- wiadania, że w zakładach Ma- lego Lotka z 7 bm. stwierdzono:
Losowanie I: 34 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 25.000 zł. 2.034 rozw. z 4 traf. — wygr. po 635 zł i 42.701 rozw. z 3 traf. — wygr. po 50 zł.
Losowanie II: 13 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 64.500 zł. 1.222 rozw. z 4 traf. — wygr. po 1.029 zł i 28.275 rozw. z 3 traf. — wygr. po 74 zł.

Funt znów słabszy

Wartość funta szterlinga osiągnę- ła wczoraj na giełdzie paryskiej rekordowo niski poziom. Za jed- nego funta płacono 8.55-57 franka francuskiego — pisze Agencja Reu- tera. Świadczy to o braku zaufa- nia do skuteczności zaproponowa- nych ostatnio przez kanclersza skar- bu D. Healeya środków zmierz- ających do poprawy sytuacji gos- podarczej kraju.

Przemyt narkotyków

Policja bremeńska aresztowała dwóch mężczyzn, przy których zna- leziono heroinę, wartości 600 000 marek. Narkotyk miał być prze- kazany pewnemu właścicielowi ho- telu w Bremie, który również zo- stał zatrzymany przez policję. Ten ostatni jest podejrzanym o organi- zację przemytu narkotyków z Am- sterdamu i zaopatrywanie „bre- meńskiego rynku” w heroinę.



od Algieru, spotkali się prezydent Algierii H. Bumedi i przywódc- a Libii plk. M. Kadafi. Agencje prasowe podają, że spotkanie to było kontynuacją poprzednich roz- mów obu mężów stanu, w których opowiedzieli się oni za podjęciem kroków mających na celu dopro- wadzenie do zawarcia między Al- gierią a Libią unii polityczno-woj- skowej.

Manewry wojsk RFN

W zachodniej części Morza Bał- tyckiego rozpoczęły się manewry marynarki wojennej RFN. Odby- wają się one pod kryptonimem „Fliegender Fisch” (latająca ryba). W manewrach uczestniczą okręty wojenne a także samoloty i heli- koptyery floty RFN.

Sterylizacja w Indiach

W Indiach trwa akcja na rzecz ograniczenia przyrostu naturalne- go ludności, między innymi przez sterylizację. W czwartek w pa- rlamencie indyjskim podano, że w 1975 roku zabiegowi temu podda- ło się więcej kobiet niż mężczyzn. Wstępne dane wskazują, że stery- lizację przeprowadzono wśród 945-000 kobiet, tj. u przeszło 56 000 więcej niż mężczyzn.

GŁOS WIELKOPOLSKI — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIAŻKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy / wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocka 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.
Prenumerata: wplaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzają- cego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks nr 23528.

DWA RAZY SZYBCIEJ

Kto choć raz dotarł do Pragi — stolicy kraju naszych południowych sąsiadów, temu na ogół na zawsze w pamięci pozostają uroki starego miasta: Malej Strany i zamku Hradczany Mostu Karola, rynku i otaczających je zaułków, czy wreszcie przeszłaności placu Vaclavske Namesti. To przeszłość. Ale i współczesność, zwłaszcza ostatnich lat, przynosi stolicy Czechosłowacji powody do sławy. Z pewnością daje je, budowane przy pomocy radzieckiej metro, które będzie nadal rozbudowywane tak, by za pięć lat osiągnąć długość 20 kilometrów. Czym dla zatłoczonych ulic Pragi jest metro, tym dla całego kraju — autostrady. Już pierwsze ich odcinki przynoszą ulgę ruchowi samochodowemu. Za pięć lat połączone i rozbudowane one będą w jedną wielką autostradę, łączącą trzy największe miasta kraju: Pragę — Brno — Bratysławę.

Już te łatwo dostrzegalne fakty świadczą o dużym tempie przemian, dokonujących się w Czechosłowacji. Tak jest w wielu dziedzinach. Potwierdza to projekt rozwoju kraju na lata 1976 — 80, ogłoszony w związku z rozpoczęciem w poniedziałek obrad XV Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Stwierdza się w nim, iż okres po XIV Zjeździe partii stanowi najefektywniejszy etap rozwoju Republiki. W ciągu tych pięciu lat potencjał gospodarczy kraju mierzony wielkością przyrostu dochodu narodowego wyniósł tyle, ile dawniej przez dziesięć lat, na przykład w latach 1948 — 58 lub 1958 — 68. Można tedy powiedzieć, że teraz Czechosłowacja rozwija się dwa razy szybciej niż jeszcze niedawno. Jest to tym bardziej wartościowe podkreślenie, że Czechosłowacja od dawna należy do krajów wysoko uprzemysłowionych. Była wśród nich już przed drugą wojną światową, a teraz znajduje się w ich czołowie.

Statystyki międzynarodowe zwracają uwagę na udział CSRS w produkcji przemysłowej świata, przypominając, że kraj ten należy pod względem liczby ludności do średnich. Jednak jego udział w światowej produkcji przemysłowej jest cztery razy większy od przeciętnego. W produkcji na głowę ludności Czechosłowacja zajmuje obecnie dwunaste miejsce. Jeszcze wyższy poziom osiągnęły przemysł ciężki i maszynowy, których produkcja w przeliczeniu na mieszkańca daje Czechosłowacji aż piąte miejsce w świecie.

Składa się na to wiele produktów. Wśród nich najbardziej powszechnie znane są motocykle „Jawa”, samochody ciężarowe „Skoda” i „Tatra”, traktory „Zetor”, czy jakże popularne samochody osobowe „Skoda”. Produkcja samochodów osobowych osiągnęła w ubiegłym roku przeszło 168 tysięcy. W Czechosłowacji zarejestrowanych jest 1,5 mln samochodów; na jeden przypada mniej niż dziesięciu mieszkańców.

Różnymi miarami mierzyć można poziom rozwoju Czechosłowacji. W światowej czołówce jest ona w produkcji tak ważnych surowców i wyrobów, jak węgiel brunatny — drugie miejsce w świecie, węgiel kamienny — siódme, surowka żelazna — piąte, stal — czwarte.

Przemysł ciężki, a zwłaszcza jego konsekwentnie szybki rozwój, jest podstawą tego, że także rynek wewnętrzny Czechosłowacji należy do najbardziej ustabilizowanych.



Turyści w porcie rzeczynym Decin na Łabie w CSRS. Teraz, gdy nadchodzi pełnia sezonu, będzie ich coraz więcej w najbardziej uroczym rejonie kraju naszych południowych sąsiadów.

CAF — CTK

Znajduje to też odzwierciedlenie w polityce społecznej, której ważną dziedziną jest budownictwo mieszkaniowe. Po wojnie, w Czechosłowacji zbudowano 2 miliony mieszkań, co oznacza, że połowa rodzin czeskich i słowackich mieszka w nowych budynkach. O tym, jaką wagę przykładają do tych spraw świadczy fakt, że w minionej pięcioletniej budowano 614 000 mieszkań, to jest aż o 100 000 więcej niż planowano.

Szybki rozwój w ostatnich latach ma znaczące reperkusje w różnych dziedzinach. Oto korzystniej niż dawniej kształtuje się obecna sytuacja demograficzna. W ubiegłej pięcioletniej przyszło na świat 1 244 000 dzieci, to jest o 240 000 więcej niż w czasie poprzednich pięciu lat. W ten sposób Czechosłowacja znalazła się na trzecim miejscu w Europie pod względem liczby urodzeń, przypadających na tysiąc mieszkańców.

Jak widać, polityka gospodarcza i społeczna, opracowana na poprzednim zjeździe partii dobrze zdaje egzamin. Została osiągnięta, a w wielu dziedzinach przekroczona, jej główny cel w postaci wyższej zdolności zaspokajania potrzeb ludności i dalszego umacniania jej życiowej stabilizacji.

Nie było to łatwe — stwierdzają nasi południowi sąsiedzi. Jedną z przyczyn jest to, że z braku rąk do pracy liczyć mogą prawie wyłącznie na wzrost jej wydajności. W minionej pięcioletniej przyrost dochodu narodowego w 93 proc. nastąpił w wyniku wzrostu wydajności pracy. Podobny wskaźnik przewidziano na bieżącą pięcioletkę. Liczyć się będą przede wszystkim wydajność pracy i lepsze wykorzystanie kwalifikacji pracowników.

Tą właśnie drogą zamierza się pójść, by osiągnąć w bieżącym pięcioletniu podstawowy cel gospodarczy i społecznej polityki Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Polega on

Dokończenie na str. 6

TADEUSZ KACZMAREK

Na fanfary obwieszczaające zwycięstwo jest jeszcze za wcześnie, od paru lat coraz śmielej mówi się jednak o konieczności przyznania acz niowemu statusu pracownika: jego ekwipunek jest kilkakrotnie cięższy od teczek statysty cznego urzędnika, a dzienny wymiar czasu pracy w wielu przypadkach dłuższy niż u do rosięgo. Jeśli przeto uczeń tak że pracuje, to również szkołę zaliczyć trzeba do zakładów produkcyjnych ze wszystkimi tej decyzji konsekwencjami.

Tymczasem placówek oświatowych mamy coraz więcej, są one przy tym nowoczesniejsze (odczuwalna jest poprawa warunków nauki w szkołach podstawowych — maleje tu liczba uczniów przypadających na jedną klasę oraz tzw. zmianowość), czy jednak równie szybko ulegają poprawie warunki sanitarno-higieniczne i poziom opieki medycznej? Tak — jeżeli policzyć gabinety lekarskie i stomatologiczne. Nie — gdy za podstawę oceny przyjmie się stan kadry i porównanie zawartości sporządzonych niegdyś programów z uzyskanymi dotychczas efektami (vide: uchwała wspólnego kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zdrowia i Opieki Społecznej z 1973 roku) Ogólnie znane są braki kadrowe — niewystarczająca jest liczba zarówno lekarzy-pediatrów (nie mówiąc już o tym, że w praktyce trudno znaleźć ze świecą specjalistę — lekarza szkolnego), jak i średniopersonelu medycznego oraz szkolnych higienistek.

Model szkolnej służby zdrowia, ukształtowany w minionych latach, preferował tworzenie w każdej szkole gabinetów lekarskich (w wielu także dentystrycznych). Wyposażane niemalym nakładem kosztów niejednokrotnie czyniły niebyłymi kilka razy do roku, bowiem jeśli nawet lekarz miał przychodzić do szkoły na godzinę czy dwie w tygodniu, najczęściej zatrzymywany był w szpitalu, ośrodku zdrowia czy w przewodnich rejonach.

Nie żałowaliśmy więc pieniędzy na wyposażenie. Czy w zakresie szkolnej służby zdrowia udało się nam osiągnąć stan choćby zbliżony do idealnego? Czy istotnie brakuje lekarzy, skoro ci, na których szkoły mogą liczyć, bywają niewłaściwie wykorzystywani? Oto — skrajny być może — przykład skutków preferowania dotychczas profilaktycznej funkcji lekarza szkolnego: dziecko wróciło do domu z temperaturą mówiąc, iż pani doktor kazała mamie pójść z nim do lekarza. — A co pani doktor powiedziała? — była mama? — Że mam gorączkę...

Nielatwa sytuacja panuje także w omawianym zakresie

Lekarz potrzebny także dzieciom zdrowym

na terenie woj. pilskiego. Wy startowało ono z ogromnymi brakami, o czym świadczą niemal wszystkie wskaźniki dotyczące liczby lekarzy dentystów, pielęgniarów i żółć szpitalnych, plasujące ten region znacznie poniżej średniej krajowej. W Jastrowiu — kilkudziesięcym mieście — od kilku lat dzieci nie są objęte systematyczną opieką lekarską (łatwo wyobrazić sobie, co się dzieje, gdy zachoruje jedy ny miejscowy lekarz). W Szyd łowie uczniowie nie byli badani od początku roku szkolnego. Przy średniej krajowej tysiąc dzieci przypadających na jednego pediatrę, w Pile wskaźnik ten wynosi 2500 dzieci. To zaledwie trzy przykłady, o nierównym zresztą ciężarze gatunkowym.

Osobnym problemem jest opieka lekarska w przedszkolach: do wyjątków należą te, które dysponują niewielkimi bodaj pokojkami dla pielęgniarów. Pilskie placówki w ogóle nie mają lekarzy, zaś w przypadku Przedszkola nr 5 (być może jest tak również gdzie indziej) przeglądy, ważenie, mierzenie, a nawet szczepienia ochronne odbywają się w... szatni dla personelu. Dzieci nie są badane regularnie, lekarze szkolni zmieniają się nieustannie, zaś bilans zdrowia sześciu latków (przebadano ponad 5 000 dzieci) udało się zrealizować wyłącznie dzięki społecznej postawie pracowników służby zdrowia.

Trudno się więc dziwić, że kierowanie dzieci z wadami rozwojowymi do odpowiednich grup dyspensaryjnych samo w sobie stanowi już niemałe osiągnięcie — opieka specjalistyczna najczęściej kończy się bowiem właśnie na skierowaniu. Prócz lekarzy brak bowiem specjalistów — magistrów wychowania fizycznego, którzy mogliby prowadzić zajęcia z dziećmi mającymi wady postawy, czy choćby logopedów leczących zaburzenia mowy. Brak też odpowiedniej bazy i sprzętu.

Istniejący dziś — nie tylko w Pilskim — model szkolnej służby zdrowia trzeba więc zastąpić innym, dostosowanym zarówno do potrzeb, jak i możliwości. Rozumieją to nie tylko władze regionu, ale także samych lekarzy, w których środowisku dyskutuje się obecnie kształt nowych rozwiązań mdelowych.

Wojewódzki program dalszej poprawy opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą wynika z uchwalonego w ubiegłym roku programu krajowego, w

którym zawarta jest koncepcja „medycyny wieku rozwojowego” obejmująca okres od urodzenia dziecka do ukończenia przez nie 18 lat. W tym okresie młody człowiek powinien pozostawać w zasadzie pod opieką jednego lekarza, co stwarza możliwości naturalnej integracji opieki zdrowotnej w szkole i w domu. W odniesieniu do wsi ustalono, iż pediatrą będzie się zajmował jeden lekarz, który określony dzień tygodnia poświęci na pracę w szkołach.

W miastach zaś zostaną zorganizowane rejonowe pediatryczne-szkolne (w Pile powstało już 5 takich rejonów), dzięki czemu znacznie skróci się droga dziecka do lekarza. Poprawa efektywności polega m. in. na zmianie systemu badań lekarskich. Wprowadzone zostaną masowe badania przedlekar-skie (tzw. screeningi) oraz badania pogłębione, bilansujące stan zdrowia dzieci w wieku od 2 do 18 lat. Przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym powstała także Wojewódzka Poradnia Matki i Dziecka (kieruje nią lekarz-pediatra Marta Repczyńska), Poradnia Medycyny Szkolnej, która zajmuje się kierowaniem i nadzorowaniem działalności jednostek służby zdrowia oraz udziela konsultacji z zakresu orzecznictwa dla potrzeb szkoły i ucznia. Aby zapewnić ciągłą opiekę, w przypadkach nagłych zachorowań przy Oddziale Pomocy Doradzie utworzono pogotowie pediatryczne, natomiast w planach znajduje się jeszcze utworzenie poradni okulistycznej, chirurgii dziecięcej i wad postawy.

Wszystkie działania mające na celu poprawę sytuacji w zakresie szkolnej służby zdrowia podejmowane są wspólnie z władzami oświatowymi. Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Pile organizuje kurs dla logopedów oraz nauczycieli, którzy będą prowadzili zajęcia korekcyjne. To wspólne działanie lekarzy i pedagogów stwarza nadzieję na usprawnienie opieki zdrowotnej w placówkach oświatowo-wychowawczych. Medycyna szkolna — trzeba to wyraźnie podkreślić — jest odmianą medycyny przemysłowej, stawia się przed nią jednak jeszcze większe zadania i trudniejsze problemy. Trawestując znane powiedzenie można rzec, iż czuwać nad zdrowiem młodego pokolenia trzeba tak samo dobrze, jak w przypadku opieki zdrowotnej nad dorosłymi, tylko jeszcze lepiej.

ZYGMUNT ROLA

Po dwóch stronach biurka

Urzędnicy z powołania

Określenie „z powołania” stosuje się zazwyczaj wobec takich zawodów, jak nauczyciel i lekarz. Zaś profesja urzędnika budziła raczej inne skojarzenia: energiczny, sprawny, życzliwy. Albo — słomazarny, bez własnej decyzji, opryskliwy... Przez dłuższy czas w opinii publicznej przeważały chyba raczej nie najlepsze cechy urzędnika. Nierzadko rzucano pod jego adresem epitety: biurokrata!

Tymczasem większość pracowników biur i instytucji cierpi nie za swoje grzechy. To prawda, że przez lata całe na szarym tle administracji cechowała się obojętność, że asekuranctwo zagłębiało się mocno na wielu szczeblach zarządzania, co rodziło ową „kancelaryjną miarę”. Ale zło tkwiło głównie w wadliwej strukturze i organizacji systemu administracyjnego, w niezwykle skromnych kompetencjach najniższych komórek zarządzania, mających bezpośredni kontakt z ludnością. Istotne zmiany następują po reformie administracji, która uzyskała obecnie niezbędne warunki do poprawy stylu pracy.

Dzisiaj decyzje, zalecenia, uchwały trafiają do wierzchołka władzy państwowej do jej najniższych komórek w terenie znacznie szybciej niż poprzednio. Krótsza jest też droga odwrotna. W usprawnianiu administracji pomaga

Kryterium skuteczności

Z punktu widzenia obywatela nie te wewnętrzne kwestie funkcjonowania administracji są najważniejsze. Jako główne kryterium jej oceny należy uznać „zdolność do wykonywania istniejącego programu politycznego” — pisał niedawno wybitny znawca tej dziedziny, prof. Jerzy Starościak.

A więc nie liczba okólników, instrukcji i zarządzeń jest świadectwem dobrej roboty administracji, lecz konkretne wyniki ekonomiczne, rozwój produkcji, kultury, oświaty — w całym kraju, w poszczególnych regionach, miejscowościach. Pod tym względem reforma przyniosła owoce potwierdzające nadzieje społeczeństwa. Szczególnie w gminach nastąpiło ogólne ożywienie gospodarcze, wzrosła produkcja, rozwinęły się usługi, a zjawiska te powstały przede wszystkim dzięki daniu najniższym komórkom zarządzania znacznej samodzielności ekonomicznej.

Jeden z przykładów: gromady działały przeważnie opierając się o „dowolność z góry”, czyli o dotacje nie sprzyjające samodzielnemu inicjatywom i aktywności społecznej. Dochody własne w ich budżetach stanowiły zaledwie 6,4 proc. (w 1972 r.). W rok później w nowo utworzonych gminach dochody własne w budżetach wyniosły już 62,3 proc., czyli wzrosły niemal dziesięciokrotnie.

Te i szereg innych nowych uprawnień stworzyło obiektywne przesłanki znacznie lepszej pracy gminnego aparatu urzędniczego. Już w pierwszym roku po reformie na tym szczeblu, skargi i zażalenia ludności spadły o 25 proc. Samodzielność, a więc i sprawność najniższych ogniw zarządzania w załatwianiu spraw obywateli powiększyła się jeszcze bardziej po likwidacji powiatów. Konkretnie — po 1 czerwca 1975 r. do kompetencji naczelników gmin przeszło około 300 zadań uprzednio należących do powiatów.

Wzmocnienie autorytetu państwa

To wszystko rodzi lepszy klimat społeczny wobec admi-

nistracji i w znacznym stopniu podnosi prestiż urzędnika państwowego. Ma on teraz podstawy nie tylko do sprawnego działania, ale i osobistej zadowolenia ze swojej pozycji zawodowej. Nawiązał do tych głębokich przemian Edward Gierak na III Plenum KC PZPR, otwierającym kampanię wyborczą do Sejmu i wojewódzkiego rad narodowych: „Dobra administracja umacnia autorytet państwa, nieudolna wyrządza mu szkody” — powiedział. — Praca w administracji państwowej wymaga społecznego powołania. Pracownik administracji na każdym jej szczeblu — to zarówno kompetentny, wykształcony specjalista, ale także, a nawet przede wszystkim — działacz (...). Administracja powinna nie tylko sprawnie załatwiać sprawy obywateli, ale także służyć im życzliwą radą i pomocą”.

Jednocześnie I sekretarz KC z całą mocą podkreślił konieczność zdecydowanej walki z przejawami biurokracji, znieczulicy i podobnych zjawisk, podkreślając ważne zadania organizacji partyjnych w instytucjach i urzędach, które mają poważne upraw-

wa świadomość wynika po prostu z braku rzetelnej edukacji zawodowej i politycznej.

Ogromne znaczenie ma więc ustawiczne szkolenie pracowników administracji, uczenie ich kultury urzędowania i demokratycznego stosunku do obywatela. Musi również funkcjonować stale autentyczna kontrola społeczna oraz nieskrępowana krytyka obywatelska wobec wszystkich braków i schorzeń administracji.

Według szacunków, łącznie we wszystkich ogniwach administracji, a więc także fabrycznej, zjednoczeń i WOG-ów, w bankach, pocztach itp. liczba pracowników administracji grubo przekracza milion osób. Ale w tej klasycznej, państwowej administracji terenowej ich liczba jest znacznie skromniejsza. 1 września 1975 r. wynosiła 90 000 osób. Spośród nich wykształcenie wyższe miało 16 600, średnie — 65 400, natomiast bez wykształcenia średniego było 8 000. Wysokie obecnie wymagania skłaniają wielu z nich do podnoszenia poziomu wiedzy. 1 września 1975 r. dokształcało się w zakresie szkoły wyższej 4 500 osób, zaś spośród tych, którzy dotąd nie zdobyli matury — połowa

Dokończenie na str. 6

LECH WINIARSKI

STRONA

GŁOS — 10/11 IV 1976

PASJA TWORZY ZBIORY

Instruktor Wielkopolskiego Klubu Hobbystów przy poznańskim Pałacu Kultury — Jan Szopiński mówi: „Ludzie zbierają ołów nie wszystko. Od znaczków, nalepek, etykiet, monet, medali, a więc przedmiotów pospolitych i powszechnych, po starodruki, obrazy, zegary. Każde hobby jest dla nas cenne i ciekawe, przede wszystkim zaś te zbiory, które stanowią wartość uniwersalną, wyjątkową nie tylko dla kolekcjonera. Tych chcielibyśmy pozyskać szczególnie, aby ciekawe i wartościowe zbiory nie służyły tylko jednemu człowiekowi. Chcielibyśmy, by wzbogacały ogół; nie wykluczone, że staniemy się kiedyś pośrednikiem pomiędzy posiadaczami interesujących przedmiotów a bibliotekami i muzeami. Nie znaczy to ucale, że zamkamy nasze podwoje zbieraczom rzeczy powszechnych. Każda pasja jest nam bliska, bo każde autentyczne hobby wzbogaca...”

Wielkopolski Klub Kolekcjonera, powstał cztery lata temu. Już u zarania znalazł mecena. W poznańskim Pałacu Kultury, który udostępnił pomieszczenia klubowe, finansuje wycieczki i wystawy, pomaga w technicznej organizacji imprez. W 1974 roku zorganizowano pierwszą wystawę pod znamiennym hasłem „Czego to ludzie nie zbierają”. Później przyszła kolej na ekspozycje specjalistyczne, jak np. ogólnopolska „Orzeł polski w kolekcjonerskim”, wystawa odznak i medali z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, muzyka, przyroda, pszczelnictwo w kolekcjonerstwie itp. Obecnie przy gotowywaniu jest kolejna wystawa, która połączona zostanie z pierwszymi Poznańskimi Targami Różności. Na tę imprezę zaproszono osoby niezrzeszone oraz członków ponad

20 podobnych klubów z całej Polski.

Jakie jest pana hobby?

Klubowe spotkania hobbystów to nie tylko wymiana i nabywanie przedmiotów potrzebnych kolekcjonerowi. Prelekcje, spotkania z wybitnymi hobbystami, odwiedziny w muzeach, klubowe ekspozycje zbiorów — wszystko to pomaga im poszerzać wiedzę o przedmiocie ich zainteresowań. W poznańskim klubie jest 70 hobbystów.

Stanisław Aniola, z wykształcenia biolog, ratował ongiś bezradnego pingwina na plaży w Świnoujściu. Może wtedy, a może i wcześniej zaczęła się jego fascynacja tym niezwykłym ptakiem. Zbiera więc wszystko o pingwinie: wizerunki, publikacje, ryciny, druki, obrazy itp. Nieustannie uzupełnia swoją kolekcję.

Inż. Feliks Klaczyński jest twórcą modeli wiatraków, z których wiele zasililo zbiory polskich muzeów, m. in. Muzeum Rolnictwa w Szreniawie koło Poznania. Odtwarzane z autopsji modele stają się z czasem szczegółową dokumentacją, jak chociażby ten, którego pierwowzór spalił się w kilka dni po tym, gdy inż. Klaczyński zrobił jego model. Gdyby komuś zależało na odtworzeniu wiatraka, mógłby to uczynić jedynie na podstawie tego modelu.

Jedynacka w poznańskim klubie (okazuje się bowiem, że zbieraczami są przede wszystkim mężczyźni) — Irena Rychły, posiada jeden z największych w Polsce zbiór muszli: Mieczysław Łukaszewski zajmował się korzenioplastyką; Jacek Olszański zbiera modele samochodów i kolejek.

Wiceprezes klubu — Edward Gaziński, zajął się rzeczą zgo-

ła niezwykłą. Jego konikiem jest „hobby o hobby”, jak sam to określa, a więc wszystko, co dotyczy kolekcjonerstwa. Zebrał tego kilkanaście tomów publikacji i wycinków prasowych stanowiących obecnie kilka tysięcy stron tekstu.

Osobliwością wśród poznańskich kolekcjonerów jest znany plastyk i karykaturzysta — Stanisław Mrowiński, który — jak się go popularnie określa — jest niemal chodzącym muzeum. Zbiera wszystko, co go interesuje, wyodrębniając kilka imponujących kolekcji: a Beethovenie, o łosiu, zbiór okładek nutowych i plakatów, stałówek, nie wspominając o starodrukach i znaczkach pocztowych.

Etykieta

dla kolekcjonerów

Jedną z popularnych form pracy klubu hobbystów są spotkania u kolekcjonerów, którzy z różnych względów, najczęściej technicznych, mogą udostępnić swe zbiory jedynie w domu. Z jednym z nich — prezesem Klubu — Wojciechem Rybarczykiem, rozmawiamy o jego hobby — o filumenistyce. Trafiliem w porę. Mieszkanie państwa Rybarczyków powiększyło się w ostatnim czasie, będzie więc okazja i sposobność, by stworzyć prawdziwe „sanktuarium” etykiet i walorów filumenistycznych, opracowań i literatury.

Uroklivość tego hobby nie jest w stanie pojąć ten, kto przez kilkanaście lat ogląda to samo pudełko zapalek, z wyblakłym, ceglastym kogucikiem. Dopiero kiedy przegłędam mały wycinek kolekcji Wojciecha Rybarczyka, mogę zorientować się, jak bardzo fascynujące i kształtujące są te miniatury cacka sztuki poligra-

ficznej, starannością wykonania, barwą i różnorodnością motywów przechodzące najsmielsze wyobrażenia.

Zbieractwo to narodziło się blisko 150 lat temu wraz z pierwszymi etykietami, które pojawiły się około 1830 roku na pudełkach z zapalnikami w Wielkiej Brytanii.

W Polsce filumeniści zrzeszeni są w kołach przy Polskim Związku Filumenistycznym, opracowują własne katalogi, organizują wystawy, choć filumenistyka jest u nas mniej popularna niż np. w Czechosłowacji, Związku Radzieckim czy Portugalii. W Poznaniu jest 20 zrzeszonych filumenistów.

Wojciech Rybarczyk od przeszło 15 lat wszystkie wolne chwile poświęca tej pasji. A ma ich niewiele, bowiem pracuje w dyrekcji kolei, jest przewodniczącym zespołu orzekającego Kolegium do Spraw Wykroczeń, działaczem partyjnym Stronnictwa Demokratycznego, Związku Zawodowców, społecznej komisji pojednawczej, sporo też czasu poświęca sprawom klubu hobbystów. Zdołał jednak zebrać 20 000 niepowtarzających się etykiet oraz 15 000 tzw. dubletów. Interesują go przede wszystkim te, które obrazują podobój Kosmosu i rozwój astronautyki oraz wszystkie związane z militariami.

Hobbysci są na świecie

Etykieta wcale nie jest łatwa do zdobycia. Pomaga w tym jednak stała korespondencja z kolekcjonerami na całym niemal świecie, w tak odległych krajach jak Japonia, Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Indie, Pakistan, Bangladesz, nie mówiąc już o państwach europejskich. Dzięki tej wymianie udało się panu Rybarczykowi zdobyć coś, co stanowi odość jego kolekcji — etykietę „książeczkowych” zapalek używanych w ośrodku lotów kosmicznych w Huston podczas lotu „Apollo 12”.

Hobby poznańskiego filumenisty to nie tylko zbieractwo. Aby przygotować staranną i udokumentowaną zbior, trzeba doskonale znać jego przedmiot — w tym przypadku dzieje kosmonautyki i historii orea, a także kilka języków obcych, ułatwiających korespondencje, uzupełnianie zbiorów i studiowanie literatury.

Poznański klub hobbystów jest tworem młodym. Po okresie organizacji i pozyskiwania nowych członków zakłada sobie coraz ambitniejsze cele: tworzenie specjalistycznych sekcji tematycznych, zorganizowanie biblioteki, inicjowanie ruchu kolekcjonerskiego w Wielkopolsce, nawiązanie kontaktów z podobnymi zrzeszeniami istniejącymi w krajach socjalistycznych, organizowanie cyklicznych targów różności, szeroko pracę wychowawczą z młodzieżą. Ci, którzy zbierają opakowania, myślą o zorganizowaniu ogólnopolskiej wystawy towarzyszącej poznańskim Targom Opakowań. Chyba im się to uda...

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Gdzie startować?

Gdzie są nasze szanse? Gdzie pracować, aby zdobyć za wód, sukces? Oto pytanie, które przede wszystkim zadają sobie ludzie młodzi. Ale nie tylko oni. Na ogół w Polsce pokutuje zasada, że awansuje ten, kto przyjeżdża do Warszawy. Wynika to częściowo stąd, że do Warszawy istotnie przyjeżdża kadra wysoko kwalifikowanych fachowców. Aby tutaj zaproponować komuś pracę mieszkanie, trzeba mieć poczucie, że jest to człowiek niezbędny. Ale czy tych ludzi istotnie czekają tu takie kariery, czy też „sprowadzani” są do stolicy dlatego, że mają już na swym koncie dorobek pracy i osiągnięcia?

W Płocku słyszałem słowa: w Polsce istnieje duża migracja ludności, ale ten ruch odbywa się tylko w jedną stronę — w kierunku dużych miast. Może to przesada, że tylko w tę stronę. Tyle przecież inwestycji, tyle budów, tyle małych miast, gdzie tworzy się nowy przemysł, który przyciąga ludzi. Ale słowa mieszkańców miasta niemałego przecież, a nawet już wojewódzkiego, też o czymś świadczą. Po prostu dla nich ludzie przyjeżdżają mniej chętnie, prawdziwym magnesem jest metropolia.

Jeszcze kilka lat temu prowadzono w Warszawie badania socjologiczne, z których wynikało, że 40 proc. rolników z wyszłym wykształceniem mieszka i pracuje w... Warszawie. Nie jest to, jak wiadomo, najbardziej rolnicze miasto w Polsce, statystyka więc dowodziła, że ludzie po studiach kurczowo trzymają się stolicy. Gdyby dziś powtórzono te badania, wypadłyby one zapewne inaczej, choć nie wiem na ile. Piszę „inaczej” na podstawie rozmów ze studentami akademii rolniczych, których nastawienie jest dziś nieco inne: wiedzą już o tym, że PGR jest przedsiębiorstwem produkcyjnym na wielką skalę i zostać jego kierownikiem to awans. Miasto ponadto zaczyna być coraz bardziej uciążliwe i w kalkulacjach życiowych ten fakt także bierze się pod uwagę.

Rozmawiałem z dyrektorem huty Katowice, którym pewnego dnia przed kilku laty powierzono te stanowiska. Wszyscy mieli na ogół mieszkania w Krakowie lub w Warszawie, stanowiska, znajomości i wszystko to, co ma człowiek jak tam urządzony w życiu. Nikt z nich nie tylko nie odrzucił oferty pracy na pustkowiu, ale wprost przeciwnie — wszyscy gnali do Dąbrowy Górniczej, do hoteli robotniczych (gdzie mieszkają po dziś dzień) z zapalem. — Taka huta — mówili — to jest miska sprawa. Nie pieniądze, nie wygodę, lecz ambicje były jej atrybutem.

Oczywiście, sytuacja młodego człowieka, który kończy studia, jest nieco inna, aniżeli ludzi z długoletnią praktyką, których werbuje się do pracy. Im ofiarowano stanowiska, nawet wysokie. Młody człowiek jedzie do takiej huty w nieznane, nie wie, jaką pracę przypadnie mu wykonywać, jak go przyjmą, jak docenią. Ale przecież gdziekolwiek by poszedł, tego wiedział nie będzie. Istnieje zaś wiele dowodów, na to, że właśnie na prowincji, właśnie tam, gdzie buduje się coś nowego, gdzie człowiek z wykształceniem ma wyższą cenę — łatwiej zaczynać pracę, łatwiej awansować, łatwiej odkryć własne zdolności.

Do Szprotawy przybył kiedyś inżynier, którego powitano w fabryce tak: — Proszę pana, inżyniera tu dotychczas nie było i też się fabryka nie zawałiła, ale niech nam pan powie: czy umie pan grać w brydża? A to bardzo dobrze, bo w całej Szprotawie nie ma czwartego. Inżynier opowiadał o tym wydarzeniu po latach pogodnie. Po latach, kiedy już był dyrektorem.

Pomimo wszystko fakt, że prowincja otwiera przed inżynierem perspektywę widać niejako gołym okiem. — Lecz co mam robić ja? — powie humanista. Odpowiedź na to pytanie zależy od punktu widzenia. Maria Łopatkowa, dyrektor Ognisk Wychowawczych w Warszawie, zaczynała pracę jako nauczycielka wiejska. I po dziś dzień twierdzi, że to był najlepszy okres w jej życiu. Skończyła polonistykę i z dyplomem wyższej uczelni pojechała do szkoły podstawowej na wieś. Otrzymała ją krag ludzi, którym była bardzo potrzebna. A były to nie tylko dzieci. Szybko zorientowała się, że i starci mogą oczekiwać czegoś od polonisty z dyplomem.

Nie wspomina już o lekarzach, bo ich przydatność w całej Polsce jest oczywista. Do tego stopnia, że w niektórych rejonach nie można uruchomić nowego oddziału szpitalnego, bo brak fachowców.

Wielu ludzi wraca do wielkich miast, tych samych, z których wyjechali okreśną drogą — poprzez wsie, miasteczka, w których rozpoczynali pracę. Na ogół nie żałują swoich wyborów, czasem żałują, że przystając na jakiś awans musieli te miejsca porzucić. Społeczeństwo ruchliwe to takie, w którym ludzie krecą się w obie strony — i w górę, i w dół i wszędzie szukają swojego miejsca, a żadne nie jest jedynie i obranym bezwzględnie na zawsze.

KRYSTYNA JAGIELLO



Łódzkie Muzeum Włókiennictwa

Oprócz tkanin zabytkowych i artystycznych Łódzkie Muzeum Włókiennictwa posiada bogatą kolekcję wzorów tkanin przemysłowych. Zgromadzone tu kilkadziesiąt tysięcy próbek materiałów, produkowanych od lat 30-tych ubiegłego wieku, do wybuchu II wojny światowej.

Uzupełnieniem tego zbioru jest dział odzieży dawnej i współczesnej oraz tkactwa ludowego.

Na zdjęciu: pracownice Muzeum przy jednym z ekspozycji z przełomu XVII i XVIII w. CAF — fot. Zbraniecki

Przez wiele lat w polskiej prasie filatelistycznej toczyła się gorąca dyskusja czy znaczki wydawane w okresie drugiej wojny światowej w oficerskich obozach dla jeńców wojennych w Niemczech należy uważać za pełnoprawne. Padają pytania: Czy to są w ogóle znaczki pocztowe? Czy takie znaczki należy zbierać?

Oczywiście, iż znaczki te nie były wydawane przez państwo, które ma wyłączny monopol drukowania znaków dla opłat pocztowych. Kursowały na ograniczonym terenie i to bardzo małym. A jednak... Nie zapominajmy, iż to była wojna, która rządziła się własnymi prawami, i właśnie niezwykle okoliczności spowodowane zawieruchą wojenną doprowadziły do narodzin tak zwanych znaczków obozowych.

A były używane w obozach (Oflagach) Woldenberg (dziś Dobiegniewo), Gross-Born, Murnau oraz Neu-Brandenburg. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż inicjatorzy tych wydań należeli do bardzo inteligentnych psychologów. Ludzie ci zdawali sobie sprawę, że jeńcom należy stworzyć jakieś

zajęcie, które pozwoliłoby im zapomnieć o codziennych troskach, a tęsknocie za krajem i rodziną, a przede wszystkim zabić szarą żyzną życia za drutami kolczastymi. Wydawało się, iż stworzenie poczty obozowej pozwoli wielu jeńcom uciec od potwornej nudy i uleczy ich z choroby tzw. „drutów kolczastych”. Liczni oficerowie — w cywilu graficy, plastycy, drzeworytnicy, urzędnicy pocztowy zabrali się ochoczo do pracy.

W ten sposób powstały kadry funkcjonariuszy pocztowych. Nie zapominajmy, iż w Dobiegniewie znajdowało się 7000 jeńców. Niektóre bloki były od siebie bardzo oddalone. Poczta obozowa ułatwiała kontakty pomiędzy jeńcami; za jej pośrednictwem przesyłano życzenia świąteczne, zamawiano książki w obozowej bibliotece. I jeszcze jeden z powodów wydania znaczków, którego nie należy lekceważyć. Tematyka znaczków miała wyraźny cel: podtrzymanie jeńców na duchu.

Należy przy tym podkreślić, iż w myśl przepisów Konwencji Genewskiej jeńcy korzystali z różnych uprawnień, stwarzających podstawę dla pewnego rodzaju samorządu wewnętrznego. W „Oflagach” dla wysyłki na zewnątrz oraz dla nadchodzącej koresponden-

cji, w każdej z kompanii znajdował się oficer pocztowy. Właśnie dzięki nim zorganizowanie poczty wewnętrznej było znacznie ułatwione. Należy również podkreślić, iż sumy wpływające ze sprzedaży znaczków były przeznaczane na cele charytatywne.

Decyzję o emisji znaczków było łatwo wydać. Lecz jak zrealizować druk znaczków w warunkach obozowych. Trzeba podziwiać pomysłowość ludzi, którzy przystąpili do tej pracy. Projekty znaczków, pocztówek i okolicznościowych stempli — wykonywali artyści graficy i malarze. Projekt zatwierdzał referent artystyczny. Znaczki odbijano za pomocą pras i rytów w drewnie lub linoleum. Osobnym problemem było zdobycie niezbędnego papieru. Pierwsze znaczki w Woldenbergu były drukowane na marginesach dzienników, a nawet na papierze po paczkach papierosów! Ale w jaki sposób perforować znaczki? I na to znaleziono sposób. Perforacja arkuszy odbywała się przy pomocy kółka zębatego, wyjętego z zegarka i wprawionego w odpowiedni uchwyt!

Nie należy się dziwić, że w takich warunkach druku, pierwsze znaczki były bardzo prymitywnie wykonane i cechuje je znaczna różnorodność w gatunkach papieru, odmian ko-

lorów itp. Wartość nominalna znaczków podana była w niemieckiej walucie obozowej (Lagermarke).

Pierwsze znaczki obozowe powstały w Woldenbergu (Obóz II C) w dniu 5 kwietnia 1942 r. z okazji Świąt Wielkanocnych. Zostały wydane celem ułatwienia wymiany żywności świątecznych pomiędzy jeńcami zamieszkałymi w różnych blokach. Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na „Fundusz Wdów i Sierot”. Znaczek wartości 10 fen. przedstawiał sylwetkę wdowy z sierotą. Ta pierwsza poczta obozowa została uruchomiona tylko w dniach 5 i 6 kwietnia, zwana „Wielkanocną” — cieszyła się tak wielkim powodzeniem, iż dała impuls do zorganizowania stałej poczty wewnętrznej, którą ostatecznie uruchomiono 7 maja 1942 r.

Jak już wspomnieliśmy, tematyka znaczków miała wyraźny charakter patriotyczny, mający na celu podtrzymanie nie jeńców na duchu. Przytoczymy kilka przykładów: 150-lecie ustanowienia orderu „Wirtuti Militari”, 80 rocznica Powstania Styczniowego, Republiki posągów i obrazów

Matki Boskiej. Właśnie ta seria jest bardzo poszukiwana przez zbieraczy zagranicznych, których hobby stanowią tematyka religijna. Jednak największym powodzeniem cieszyła się seria złożona z trzech znaczków, wydana w 1943 r. z okazji 400-lecia śmierci Mikolaja Kopernika. Seria ta została uzupełniona bloczkiem. Emisja ta dziś jest bardzo trudna do zdobycia, w Roku Kopernikowskim 1973 — poszukiwali jej filatelisci z całego świata. Mieliśmy również znaczki z portretami hetmanów polskich, jak również z podobiznami Kościuski, Sikorskiego, Paderewskiego i innych. Był znaczek dla uczczenia bohaterów obrony Warszawy w 1939 r. Znaczek upamiętniający 25-lecie Powstania Wielkopolskiego i wiele innych. Specjalnym powodzeniem cieszył się znaczek wartości 10 fen. dla upamiętnienia Roku Olimpijskiego i symbolicznych zawodów olimpijskich, które odbyły się w obozie.

Poczta w Obozie w Gross-Born (Oflag II D) powstała 11 grudnia 1943 r. Na pierwsze miejsce wysuwa się wydanie

olimpijskie (trzy wartości). Nie ulega wątpliwości, iż miało ono symboliczne znaczenie. Przypominało o olimpijskiej idei zbratania wszystkich narodów i zaprzestania wojen. Zorganizowanie miniatury igrzysk olimpijskich za drutami kolczastymi dowodziło wielkiego hartu i żywotności ludzi, którzy mimo niewoli potrafili urządzić symboliczne igrzyska olimpijskie (sprzętu dostarczył Międzynarodowy Czerwony Krzyż). Zawody odbywały się od 30 lipca do 15 sierpnia 1944 r. i obejmowały: biegi krótkie, średnie i na długich dystansach, bieg z przeszkodami, pchnięcie kulą, rzut drewnianą maczugą (zamiast granatu), skoki, tenis i mecze piłki nożnej. Ba! Nawet przygotowano medale olimpijskie tłoczone w kartonie. Znaczki olimpijskie są o następującej tematyce: 10 i 20 fen. — pięć kółek, 50 fen. — jeździec na starożytnym rydwanie wścigowym. Przygotowano również specjalną pocztówkę, wartości 10 fen.

Z okazji obozowych igrzysk zorganizowano wystawę filatelistyczną i dla jej upamiętnie-

W Muzeum Instrumentów Muzycznych panował ten go popołudnia ożywiony ruch. Niewielki hall i reprezentacyjna sala im. Górczyńskiego przyciągały wszystkich przybyszów. O siedemnastej pełno tu było młodzieży, dwie godziny później przeważali starzy.

W sali na górze — nadkomplet widzów, w ostatnich rzędach — po dwie osoby na krzesło. Atmosfera skupienia. Wszyscy wpatrzyli się w aktora i pianistkę. Piękno poezji Gałczyńskiego potęgowało muzyka Chopina. Tak upływa ponad godzina. Potem gorące oklaski i kwiaty, pierwsze szepty „recenzje” słuchaczy. Gdzieś w końcu wąskiego korytarza grupka dzweczkał podchodzi do aktora. On uśmiechnięty mówi coś, rozdaje autografy...

Tak było na niedawnym spektaklu poetyckim przygotowanym i wykonywanym przez Janę Englerta przy współudziale Andrzeja Tatarskiego. Jednej z comiesięcznych propozycji Sceny Inicjatyw poznańskiej „Estrady”. Spektakle tej sceny stworzyli sobie już własną atmosferę, zdobyli kilku setosobowe grono sympatyków

W programie poznańskiej Estrady

Wartościowa Scena Inicjatyw

i stałych bywalców, a także miejsce w kalendarzu kulturalnym Poznania. Scena istnieje od dwóch lat, działa bez większego rozgłosu, bez szumnych reklam. — Po prostu na reklamę nie ma funduszy, ale to i dobrze — powiada Małgorzata Dryjska, inicjatorka i zarazem jednoosobowy „personel” placówki — bo bez niej na nasze imprezy przychodzi wystarczająca liczba osób; jak na niewielkie, każdorazowo wynajmowane sale.

Ludzie, którzy raz zetknęli się z imprezami Sceny Inicjatyw przychodzą zazwyczaj na kolejne. Albowiem wiedzą, że każda proponowana pozycja cechująca jakieś wartości artystyczne, „Konopielka” Redlińskiego, poezja Achmatowej, Norwida, Jesienina, Gałczyńskiego (mówiona i śpiewana) to repertuar niektórych z dotychczasowych przedstawień. Przyciągają ponadto atrakcyjni wykonawcy, wybitni artyści: Maja Komo-

rowska, Daniel Olbrychski, August Kowalczyk, Wojciech Sie mić, Roman Wilhelm czy wspomniany Jan Englert albo pianista Cezary Owerkowicz. Ów zestaw wykonawców wynika zresztą z założeń istnienia placówki: pokazywać na poznańskich scenach i estradach znanych artystów, którzy potrafili zaprezentować się sami, w programach ich interesujących. Przeważnie więc aktorzy sami spektakle te reżyserują, dobierają do nich scenografię, tło muzyczne. Fakt, że wykonują to, co najbardziej lubią i cenią oraz że czują się odpowiedzialni za całość, zwiększa dodatkowo ich zaangażowanie w realizację programów co — jak dowiodły dotychczasowe przedstawienia — przynosi zadowolenie i im samym i publiczności.

Prócz recitali poetyckich sezonowy repertuar Sceny Inicjatyw zawiera recitale piosenki literackiej (zainaugurowała

je Magda Umer), a także wystawienia małych form teatralnych, stąd częściej niż dotychczas odwiedzają nas mają laureaci festiwalu Teatrów Jednego Aktora i Teatrów Małych Form; z tej też racji występował w Poznaniu z dużym powodzeniem jedyny w kraju kabaret dla dzieci — krakowski „Drops”.

Zdobyła poznańska Scena w kraju nie małą sławę, skoro specjalnie dla niej przygotowują programy (i z nimi przyjadą w najbliższych miesiącach): Jerzy Bińczycki, Zbigniew Zapasiewicz, Olgierd Łukaszewicz, Jan Nowicki. Inne zapowiedzi repertuarowe: Zofia Kucówna i Daniel Olbrychski w monodramach „Maria” i „Czysta miłość”, Scena Mimów działająca przy Warszawskiej Operze Kameralnej ze spektaklem „Zwierciadło”, stołeczny kabaret „Pod Egidą”.

WOJCIECH NENTWIG



Nie powiedzieli wszystkiego

Pragnę podzielić się z redakcją „Głosu”, którego jestem stałą czytelniczką, paroma uwagami. Nasunęły mi się one, gdy oglądałam w piątek, 2 bm. wieczorem, w telewizji program „Drogowskazy” i słuchałam dyskusji kilku osób na tematy, związane z pracą w handlu. Padło tam wiele słusznych stwierdzeń, ale moim zdaniem, nie wystarczyło dyskutanci dopowiedzieli do końca. Nie można im się zresztą dziwić: reprezentowali (oprócz osoby, prowadzącej program) rzeszę pracowników handlu.

Otóż uważam, że jeśli szeroko mówi się o niezaprzeczalnych trudach tego zawodu, to trzeba by jednak również powiedzieć i o uzyskiwanych korzyściach. A korzyści są, szczególnie w dobie braku różnych towarów w sklepach, choćby takie: zatrudnione w handlu osoby na ogół nie wiedzą, co to stanie w kolejkach za atrakcyjniejszym towarem. Na zasadzie „międzykolejowej wymiany usług”, zanim towar trafi na półki, już się dowiadują drogą telefoniczną o tym „co przyszło” koleżanki po fachu z innych placówek handlowych. I albo przez zaplecze, albo poza kolejnością (bo w „handlowym uniformie”, czyli w fartuchu) otrzymują bez oczekiwania, bez denerwowania się „czy dla mnie jeszcze starczy?”, tyle danego towaru, że mogą jeszcze odstąpić znajomym.

Właściwie nie powinienam o tym pisać, bo sama czasem korzystam w tym zakresie z usług sąsiadki, pracującej w szczególnie atrakcyjnej obecnie branży handlowej i nie mającej żadnego problemu z kupowaniem atrakcyjniejszych artykułów także w sklepach z innych branż. Jeśli zdecydowałam się poruszyć tę sprawę, to tylko dlatego, że zdenerwowało mnie to bardzo jednostronne w TV przedstawianie pracy (trudnej, nie przeczę, ale każdy zawód ma swoje utrudnienia) w handlu. Inni też się napracują i nie mają z tego tytułu podobnie korzystnych ułatwień.

(1408)
G. R.
Ostrów

Za dużo kiosków?

W Poznaniu przy ul. Szamotulskiej narożnik Świerczewskiego stoi od października roku 1975 kiosk, który jest do dnia dzisiejszego nie zagospodarowany. Może poprzez redakcję „Głosu” uda się ustalić, kto jest właścicielem i w jakim celu kiosk został postawiony? Spotkałem w grudniu 1975 r. pracownika, instalującego światło w tym kiosku, powiedział, że ma być w nim punkt Toto-Lotka.

(1383)

ZBIGNIEW JASIŃSKI
Poznań

Wykantowani

U Poznaniu gościł Niemen, zaproszony przez Wielkopolski Klub Jazzowy. Organizatorzy koncertu zaplanowali również udział grupy pod nazwą „Warsztat”.

Byłem uczestnikiem pierwszego koncertu, który odbył się 9 marca o godz. 17.30 w auli UAM. I zdziwiłem się bardzo, gdy po 1 godz. i 10 min. jakiś młody pan podziękował za przybycie i pożegnał wszystkich widzów. Program wydał się zbyt krótki jak na tego typu imprezę.

KAZIMIERZ GRZYŹEWSKI

Dopiero później dowiedziałem się prawdy: zaplanowano koncert dwuczęściowy: w pierwszej części miała wystąpić grupa „Warsztat” — w drugiej zaś Czesław Niemen. Ale na tym pierwszym koncercie widownia była nieświadoma tego, że została oszukana, bo zapłaciwszy również 40 zł wysłuchała tylko samego Niemena. Nikt nie był na tyle uprzejmy, aby podczas koncertu podać przyczyny jego skrócenia, do wiadomości publiczności.

Ktoś zarobił pieniądze, za które widz nie otrzymał tego, do czego miał prawo. (1360)

GRZEGORZ SZ.
Poznań

Szybkowar-atripa

Chciałbym dzisiaj podzielić się uwagami z redakcją na temat „usługi dla ludności”.

W 1973 r. kupiłem żonę w prezencie szybkowar. Radość z użytkowania tego bardzo pożytecznego sprzętu trwała jednak zaledwie około roku, kiedy to uległ awarii zawór (uszczelka gumowa — zawór bezpieczeństwa). Od tego czasu nadaremnie szukamy warsztatu, który by wymienił ten zawór. Nie można również w sklepach tego detalu kupić. W lutym szukałem „ratunku” na kiermaszu usług na Targach — skąd również wyszedłem z niczym. W punkcie informacyjnym bardzo grzecznie i z pewnym zażenowaniem poinformowano mnie, że niestety, nikt w Poznaniu nie naprawi mi tego nieszczęsnego szybkowaru a pomocy mam szukać w warsztatach prywatnych. Zaworek nie kosztuje więcej jak 5 zł, a garnet kosztował ponad 500 zł i przez taki detał stoi bezużytecznie, zajmując miejsce w szafce kuchennej. (1396)

ROMUALD PERZ
Poznań

Zawinił przechodzień

W wiązku z listem pt. „Wy-padki na przejściach”, który ukazał się w „Głosie Wielkopolskim” w dniu 13. 3. br., Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Poznaniu informuje, że miejsca przejść przez jezdnię przy skrzyżowaniu Grunwaldzka — Grochowska są wyznaczone i oznakowane w sposób prawidłowy.

Na torowisku tramwajowym w rejonie przystanków przy tym skrzyżowaniu ustawione są płotki zabezpieczające, które uniemożliwiają przechodzenie pieszych w miejscu innym, niż wyznaczone.

Odnosnie uregulowania praw oraz obowiązków pieszych i kierujących pojazdami w rejonie przejść dla pieszych, Wydział informuje, że sprawy te są określone odpowiednimi przepisami Kodeksu Drogowego (paragrafy 12, 13 i 32).

Jak wynika z akt Komendy Miejskiej MO w Poznaniu, winę za spowodowanie wspomnianego przez czytelnika wypadku na torowisku tramwajowym przy ul. Grunwaldzkiej — Grochowskiej ponosiła w całości osoba pieszka. (963)

mgr TADEUSZ GALIŃSKI
dyrektor Wydziału

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nazw adres: „Głos Wielkopolski” skrzynka pocztowa 1074 60-300 Poznań.

kolczastymi

ia wydrukowano trzy znaczki olimpijskie na jednym arkuszu (w zmienionych kolorach). Błoczek sprzedawany był z dopłatą 20 fen. na cele „Funduszu Obozowego”. Przygotowano zaledwie 1155 sztuk takich błoczków, z których wiele uległo zniszczeniu w czasie ewakuacji obozu. Z całą pewnością wspomniany arkusz należy zaliczyć do rzędu najrzadszych znaczków olimpijskich świata.

Przy tej sposobności trzeba koniecznie zająć się pewnym znaczkiem, którego narodziny stanowią światową sensację. Oto jego historia. Któregoś dnia w połowie 1944 r. niemiecki komendant obozu wpadł na „genialny” pomysł. W okolicach Gross-Born znajdowała się farma hodowli srebrnych lisów. Zwierzęta dotknęły jakas epidemii i zaczęły padać. Hitlerowcy doszli do wniosku, że mięso zdechłych lisów będzie stanowiło znakomitą potrawę dla jeńców. Podano więc na obiad pieczone... ze srebrnych lisów! Choć stołownicy byli poządnie wygłodniali, żaden z nich nie tknął takiej potrawy. Lecz Niemcy postanowili być

uparci i przez kilka dni z rzędu podawali jedynie lisie mięso. W obozie doszło do głodówki i w tym czasie wydrukowano błyskawicznie tak zwany znaczek „protestacyjny”, który w okresie głodówki był dołączany na wszystkie przesyłki pocztowe. Przedstawiał on głowę lisa trzymającego w zębach widelce. Znaczki były w dwóch kolorach: złotym i szarym, a w użyciu znajdowały się zaledwie przez kilka dni. Nie potrzeba dodawać, że są one bardzo rzadkie. Bezspornie stanowią nie tylko niezwykle obiekt filatelistyczny, lecz również muzealno-historyczny, związany z historią obozu w Gross-Born.

Pocztą wewnętrzną w obozie VII A w Murnau została zorganizowana od 6. 11. 1942 r. Podobnie jak w Woldenbergu znaczki zabkowane przy pomocy zastrzonego kółka zębatego wyjętego z zegarka.

Do najciekawszych wydań z obozu Murnau można zaliczyć — wydany 16 grudnia 1942 r. znaczek z motywem zaczerpniętym z kaplicy obozowej. Pośrodku widoczny jest wizerunek Matki Boskiej Czę-

stochowskiej, po bokach postacie kłęczących żołnierzy. Znaczek ten jest bardzo poszukiwany przez licznych na świecie zbieraczy tematyki religijnej.

Interesujący jest znaczek wydany celem podtrzymania ducha oporu. Chodziło bowiem o wywalczenie prawa indywidualnego gotowania strawy przez jeńców (co było zabronione). Rysunek przedstawia własnego wyrobu prymitywną maszynkę do gotowania.

Murnau również posiada swój znaczek sportowy, przedstawiający jeźdźca biorącego przeszkodę. Ten, kto myślałby, iż Niemcy zezwolili na zorganizowanie zawodów hippicznych w obozie — bardzo by się mylił. Urządzenie takich zawodów było, rzecz jasna, wykluczone. A więc dlaczego wydrukowano taki znaczek? Geneza jego powstania daje się wytłumaczyć w ten sposób: Międzynarodowy Czerwony Krzyż nadesłał kibiców dnia coś w rodzaju zabawki, przedstawiającej wyścigi konne. Taka gra stanowiła wielką rozrywkę dla jeńców i upamiętniono ten podarek przy pomocy znaczka.

Oboz II E w Neu-Brandenburg zorganizował pocztę dopiero 29 stycznia 1944 r. Wydane tam znaczki są bodaj

najtrudniejsze do zdobycia, gdyż były tylko przez krótki czas w użyciu.

Ostatnio zainteresowanie tymi obiektami ogromnie wzrosło, szczególnie w RFN, ponieważ w katalogu specjalnym Michla, w którym zamieszczono wszystkie znaczki wydane na terenie III Rzeszy — wymieniono również obozowe.

Wreszcie na zakończenie trzeba poinformować, iż znaczki z Oflagu II C (Woldenberg) w czasie okupacji zaczęły przenikać różnymi nielegalnymi kanałami do Polski. Wysyłka tych winietek była zabroniona. Lecz jeńcy potrafili obchodzić ten zakaz. Niektórzy z nich nawiązali kontakty z niemiecką załogą obozu i za ich pośrednictwem wysyłały znaczki przez pocztę cywilną. Wiele żon oficerów, znajdujących się w bardzo trudnych warunkach finansowych, sprzedawało przesyłane znaczki sklepom filatelistycznym. Wszystkie takie walory były rozchwytywane przez filatelistów — a nawet przez niemieckich zbieraczy. Słowem, obozowe znaczki stały się w pewnym stopniu dużą pomocą finansową dla często głodujących rodzin oficerów.

KAZIMIERZ GRZYŹEWSKI

Komputer nałęczycie wykorzystany

Załoga Konińskich Zakładów Naprawczych Przemysłu Węgla Brunatnego przekroczyła zadania produkcyjne I kwartału o 3,7 procent. Warto zaznaczyć, że 13-procentowy tegoroczny wzrost produkcji pokrywany jest w 11 procentach zwiększoną wydajnością pracy. Najbardziej pomocnym w uzyskaniu tak pomyślnych wyników pierwszych 3 miesięcy tego roku ma wprowadzony 1 stycznia komputerowy system planowania i bilansowania produkcji, dzieło zakładowego zespołu postępu technicznego.

Należycie przygotowany system zbierania i opracowywania danych pozwala już we wstępnym etapie ustalać produkcyjne wąskie gardła i nie wykorzystane moce produkcyjne. Istniejący system umożliwia również lepszą koordynację planu produkcji z zaopatrzeniem, ograniczając nadmierne zapasy materiałów i surowców. Pozytywne wyniki nowego w skali kraju sposobu wykorzystania komputera będą już niedługo zwielokrotnione wprowadzeniem kolejnych systemów automatycznego opracowywania innych dziedzin działalności przedsiębiorstwa. (woj)

Antyamerykańskie wystąpienia w Atenach

Jak już informowaliśmy, podpisanie amerykańsko-tureckiego porozumienia, na mocy którego Turcja otrzymała od Stanów Zjednoczonych pomoc wojskową wartości miliarda dolarów, ożywiła w Grecji na stroje antyamerykańskie. W Atenach odbyła się demonstracja studentów, którzy zebrali się przed budynkami uniwersytetu, wnosząc hasła antyamerykańskie. Kilku uczestników demonstracji przeszło następnie pod siedzibą ambasady amerykańskiej, strzeżonej przez kordony uzbrojonej policji. Aresztowano 20 studentów.

Premier Konstantinos Karamanlis przeprowadził z członkami swego rządu naradę, której tematem były skutki pomocy przyznanej Syrii przez USA dla militarnej sytuacji Grecji. (PAP)

W PRASIE

W „POLITYCE”: — rozmowa z Jerzym Zasada — i sekretarzem KW PZPR w Poznaniu zatytułowana „Gra na wszystkich klawiszach”. I sekretarz KW odpowiada na pytania Aleksandra Paszyńskiego dotyczące problemów rozwoju rolnictwa w Poznanskiem, mówi o dynamicznym rozwoju innych dziedzin życia, porusza kwestię opłacalnej i koniecznej rozbudowy bazy wystawienniczej targów. Mówi też o wkładzie Poznańskiego do rozwoju kraju. — Uczymy się — stwierdza — od wszystkich, staramy się wzbogacać naszą osobowość. Jeśli zaś mieszkańcy innych regionów kraju dostrzegają nasze pozytywne cechy i aprobaują je — to dla nas satysfakcja, a sądzę, że dla kraju — pożytek.

W „TYGODNIU”: — początek wspólnego przedsięwzięcia publicystycznego tego magazynu, „Głos Wielkopolski”. Zespołu Telewizji Polskiej w Poznaniu i Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego pod hasłem wywoławczym „Żyć ciekawiej”. Autorka pierwszej publikacji — Bogna Wojciechowska pisze o rodzinie Kiszczurnów — myśliwych z zamilowaniami. Odnajdujemy przy okazji, że „Tydzień” zyskał ładniejszą i barwniejszą niż dotychczas szatę graficzną.

W „PERSPEKTYWACH”: — Alicja Basta pisze o przygotowaniach do wprowadzania w życie reformy oświatowej i powołania szkoły dziesięcioletniej. Dotychczas przedstawione projekty programów w porównaniu z pierwotnymi założeniami są — nie tylko według autorki — powrotem do tradycji. Stąd właśnie tytuł publikacji „Nowoczesność z myszką”.

W „DOKOLA ŚWIATA”: — Andrzej Tumialis w publikacji „Nau

Wakacje dla 5 milionów

Jak przewidują organizatorzy wakacji letnich, w br. różnymi formami wypoczynku objętych będzie 4,8 mln uczniów szkół podstawowych, średnich i pomaturalnych.

Poza miejscem zamieszkania, a więc z najbardziej wartościowej formy rekreacji skorzysta około 2,8 mln młodzieży. W porównaniu z latem ze szłego roku będzie to wzrost o blisko 5 proc. Obok kolonii i stałych obozów część starszej młodzieży spędzi wakacje na obozach wędrownych: pieszych, żeglarskich i rowerowych.

Podobnie jak w ubr. terminy tegorocznych wakacji letnich będą zróżnicowane według grup wiekowych. Uczniowie szkół podstawowych zakończą naukę 7 czerwca, a rozpoczną w dniu 21 sierpnia. Natomiast wakacje dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych trwać będą od 21 czerwca do 31 sierpnia. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że zróż-

Demonstracje w Ekwadorze

W mieście Guaranda w Ekwadorze doszło ostatnio do poważnych rozruchów, w wyniku których jedna osoba poniosła śmierć, kilkanaście zostało ciężko rannych, zaś kilkadziesiąt aresztowano. Powodem zamieszek była próba rozproszenia przez policję demonstracji antyrządowej.

Również w stolicy kraju, Quito, doszło do starć między policją a robotnikami, którzy zajęli dwa zakłady przemysłowe. Ponadto w kilku innych mniejszych miastach kraju zaplanowano starcia między demonstrującymi robotnikami rolnymi, a siłami bezpieczeństwa. Jak twierdzą obserwatorzy, w Ekwadorze na rasta głębokie rozczarowanie z powodu trudności gospodarczych oraz sprzeciw przeciwko zbyt wolnemu procesowi rewolucji do rządów cywilnych, co zostało obiecanie przez rządzącą juntę wojskową.

Ekwadorska junta wojskowa ogłosiła amnestię dla 21 wyższych rangą oficerów, którzy dokonali nieudanego zamachu stanu przeciwko bytemu rządowi generała Guillermo Rodrigueza Lary. (PAP)

czytel do poprawki” analizuje przytoczone także w tym tygodniku wypowiedzi młodych nauczycieli na temat ich pracy. Charakterystyczne, iż powiadają oni, że szkoła jest scholastyczna, że nauczanie odbywa się na zasadzie przymusów, nakazów i zakazów. Ze poza dyplomem i zapalem nie dysponują niczym więcej, że posiadają wiedzę, ale nie wiedzą jak zainteresować uczniów.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — artykuł redakcyjny „To, czego nam brakuje”, w którym czytamy: „Ekonomiści wyliczyli, że największe zasoby rezerw, tak potrzebnych naszej gospodarce, znajdują się ciągle w sferze organizacji pracy (...). Mistrz — kierownik brygady, zwierzchnik przydzielający pracę i rozliczający pracowników z powierzonych zadań, może dziś uczynić najwięcej nie tylko dla poprawy efektywności produkcji, ale i dla utrwalenia klimatu dobrej roboty na każdym odcinku pracy oraz koleżeńskości atmosfery w zespole.

W „PRZĘKROJU” — rozmowa z ministrem zdrowia i opieki społecznej, prof. Marianem Sliwińskim, który tak wyklada zadania polskiej nowoczesnej medycyny: — Im wcześniej lekarz odkryje patologię czy potencjalne zagrożenie, tym zadania leczenia opiekującego się człowiekiem chorującym, cierpiącym — będą łatwiejsze. Krok za krokiem chcemy dążyć do tego idealnego stanu, w którym nie filaktyka będzie wypierać tradycyjnę lecznictwo.

W „ŻYCIU LITERACKIM” — prof. Jerzy Ziomek mówi o poglądach na renesans. Tytuł rozmowy — „Wielkie paradoksy renesansu”.

W „PANORAMIE” — publikacja Mariana Bijęcha zatytułowana „Hokej na szczycie”, przyniosząca rozmowę z przedstawicielem komitetu organizacyjnego katowickich mistrzostw świata, a ponadto interesujące podane reguły gry tej dyscypliny sportu.

nicowanie terminów wypoczynku dzieci i młodzieży pozwala zwiększyć liczbę miejsc na koloniach i obozach.

Pierwszeństwo w przydziale miejsc na obozy i kolonie posiadają dzieci i młodzież z dużych miast i ośrodków przemysłowych, dzieci samotnych matek, rodzin korzystających z opieki społecznej, sieroty, dzieci z rodzin wielodzietnych, oraz te, które wymagają wypoczynku ze względów zdrowotnych. Rozmiary akcji letniej pozwalają już zapewnić wszystkim uczniom szkół podstawowych z dużych aglomeracji miejskich co najmniej 3 tygodnie wypoczynku poza miejscem zamieszkania.

Nadal wzrastać będzie również liczba uczestników różnych form wypoczynku młodzieży ze środowiska wiejskiego. Dzieci ze wsi spędzą część wakacji w dużych ośrodkach kulturalnych i przemysłowych, jak Warszawa, Kraków, Wrocław. W programach kolonii dla młodzieży wiejskiej będzie m. in. zwiedzanie zakładów pracy, odwiedzin w teatrach, muzeach, kinach i innych placówkach kulturalnych.

Dla młodzieży o określonych zainteresowaniach, zorganizowane będą obozy specjalistyczne: sportowe, językowe i artystyczne. Kontynuowana będzie również praktyka łączenia wypoczynku z pracą. Powstaną zgrupowania młodzieży, która pomagać będzie przy wykonywaniu pewnych prac w rolnictwie, leśnictwie i budownictwie. Warto również podkreślić, że w br. planuje się blisko 40 proc. wzrost

miejsc na koloniach zdrowotnych.

Więcej dzieci niż w ubr. pojadzie na kolonie i obozy, przygotowane przez organizacje społeczne i młodzieżowe. ZHP planuje objąć wypoczynkiem letnim 510 000 dzieci (o 50 000 więcej niż w ubr.). 190 000 młodzieży będzie odpoczywało i pracowało na obozach OHP działających przy priorytetowych budowlach kraju. TPD zagwarantuje wypoczynek dla 120 000 dzieci, w tym 13 000 przebywać będzie na koloniach zdrowotnych. PAP

Dwa razy szybciej

Dokończenie ze str. 3
na zaspokojeniu rosnących materialnych i duchowych potrzeb społeczeństwa oraz dalszym umacnianiu życiowych i społecznych gwarancji na podstawie wysokiej efektywności produkcji społecznej i jakości pracy.

W warunkach ograniczonych źródeł siły roboczej i niedostatku własnych surowców, Czechosłowacja kładzie duży nacisk na rozszerzanie między narodowego socjalistycznego podziału pracy, zakładając aktywne włączanie ekonomiki kraju do procesu socjalistycznej integracji, w czym ważną rolę przypada także Polsce.

Rozpoczynającemu w poniedziałek swoje obrady XV Zjazdu KPCz przedłożone zostaną propozycje, których realizacja przyczyni się do umocnienia wysokiej pozycji Czechosłowacji w świecie. Ku pożytkowi narodów czeskiego i słowackiego, a jednocześnie wspólnot państw socjalistycznych.

TADEUSZ KACZMAREK

TELEWIZJA

Ile jest życia

Przez dziesięć kolejnych telewizyjnych wieczorów wielomilionowa widownia, pamiętająca zapewne i „Kolumbów”, i wciąż żywo dyskutowanych „Dyrektorów”, oglądała nowy polski serial, będący w zamiarze jego realizatorów opowieścią o współczesnych lasach Polaków.

Głównymi jego bohaterami są ludzie z pokolenia Kolumbów, ci, dla których pierwsze dni wolności stały się nie mniej ważną niż wojenny czas próbą — musieli bowiem dokonać jednoznacznego wyboru. Nie wszyscy i nie od razu znaleźli swoje miejsce w nowym kształcie pokojowych dni. Kilku zagubiło się w drodze, a i powroty po latach nie były łatwe.

Romanowi Bratnemu, autorowi scenariusza tego filmu, chodziło o pokazanie ludzkich postaw i charakterów, wpływu osobowości czło wieka na jego losy i na los społeczeństwa, w którym się znajduje. Dlatego głównymi postaciami serialu są ci, którzy swoim działaniem kształtowali nasze obecne dni — inżynier Janas (Andrzej Zaorski), działacz Jakuszyński (Ryszard Filipiak), reżyser Włodek (Kazimierz Borowiec), dziennikarz Andrzej (Zygmunt Malanowicz). Żyją oni przecież w okresie, który jest czasem budowania. I — jak mówi Jakuszyński — takim będzie. Ile jest życia.

Literackim twórczym tego serialu było wiele motywów powieściowej i nowelistycznej twórczości Bratnego. Nie wszystkie wątki były jednakowo fabularnie nasycone, prawdziwe, niektóre aż nadto „wymyślone”. Stąd też koń-

cowe odcinki wyraźnie rozczarowały. Może dlatego, że o współczesnej młodzieży autorzy filmu (reżyserował go Zbigniew Kuźmiński) mniej mieli nam do powiedzenia niż o tych młodych, którzy szli z wojny poprzez gruzy?

Oczywiście, niełatwo jest zmierzyć i w kilku filmowych opowieściach ukazać to, co już zostało do konania. Jednak tytuł serialu — „Ile jest życia” — był obietnicą przynajmniej próby odpowiedzi. Po obejrzeniu tych dziesięciu telewizyjnych filmów wiadomo z całą pewnością, że życia jest o wiele, wiele więcej, niż to zostało na ekranie ukazać... (kos)

Urzednicy z powołania

Dokończenie ze str. 3

kształciła się w zakresie szkoły średniej (zawodowej lub ogólnokształcącej).

Wielkie znaczenie ma szkolenie typu kursowego, uczące po prostu prawideł współczesnej administracji, nowego stylu urzędowania na tle dynamizowania rozwoju kraju w ramach pogrudniowej strategii społeczno-gospodarczej. Szkolenie to prowadzi Instytut Doskonalenia Kadr Kierowniczych Administracji Państwowej oraz ośrodki szkoleniowe w województwach.

Potrzeby społeczne, nowy

Wzrost hodowli ryb słodkowodnych

Wszystko wskazuje na to, że z roku na rok szybko nastąpić będzie poprawa zaopatrzenia rynku w ryby słodkowodne. Podjęto bowiem, zgodnie z przyjętym na XV Plenum KC PZPR perspektywicznym programem rozwoju gospodarki żywnościowej, szereg przedsięwzięć zmierzających do szybkiego powiększenia produkcji tych ryb.

Szczegółowa analiza posiadanych możliwości wykazała, że poprzez lepsze wykorzystanie istniejących zasobów wodnych i urządzeń, dalszą renowację i powiększenie powierzchni stawów, wprowadzenie nowych technologii — można już do 1980 r. zwiększyć produkcję ryb słodkowodnych do ok. 45 000 ton rocznie, czyli dwukrotnie w stosunku do 1974 r.

Główne zadania w tym zakresie przypadają Państwowym Gospodarstwom Rybackim resortu rolnictwa, które już obecnie dostarczają ok. 85 proc. ryb słodkowodnych. Gospodarstwa te prowadzą szeroko zakrojone prace pozwalające na systematyczny wzrost hodowli i odłowów ryb słodkowodnych.

Już w minionym roku w Państwowych Gospodarstwach Rybackich resortu rolnictwa przekazano do użytkowania 530 nowych stawów wybudowano trzy ośrodki produkcji materiału zarybieniowego pstrąga oraz powiększono o 180 ha zakład w Gosławicach wykorzystujący do produkcji ryb rzutny wod cienich. W Jugosławii zakupiono 330 ton krocza karpia dla powiększenia bieżącej produkcji ryb towarowych jak i rozwinięcia hodowli tej szlachetnej ryby poprzez dalszą selekcję i krzyżówki.

Przy udziale Instytutu Rybactwa Śródlądowego i Akademii Rolniczej w Olsztynie wdrożono do praktyki nowe metody chowu (w pojemnikach sieciowych) narybku pstrąga, pelugi, siei oraz pstrąga towarowego.

Nawiązano współpracę z NRD i Czechosłowacją w zakresie produkcji ryb w stawach i jeziorach oraz wykorzystywania do tych celów wód ciepłych.

W tym roku spodziewane jest zwiększenie odłowów ryb słodkowodnych w Państwowych Gospodarstwach Rybackich resortu rolnictwa do ok. 26 000 ton, czyli o ok. 13 proc. więcej niż w ubiegłym roku. W tym celu poza już wykonanymi pracami zamierza się oddać do użytku dalsze stawy o powierzchni ok. 1500 ha. Natomiast w całym bieżącym pięcioleciu przewiduje się przeprowadzenie renowacji 6 000 ha stawów oraz budowę nowych o powierzchni 8 600 ha. Wykonanie tych zamierzeń w warunkach dwukrotnego powiększenia w tym czasie produkcji ryb słodkowodnych. (PAP)

NA EKRANACH KIN

„MAZEPA”. Na ekrany polskich kin wszedł film, na który czekali miłośnicy kina i — teatru. Nie dlatego, iż z fabularnego ukazania dzieł pacy króla Jan Kazimierza chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej niż znaleźli w lekturze dramatu Słowackiego, czy też w licznych adaptacjach teatralnych. Nie wątek fabularny skłoni więc kinomanów do obejrzenia „Mazepy”, lecz ciekawość tego, jak klasyczny utwór dramatyczny podprzaskował się rygorystycznej poetyce kina. Film ten nie rozczaruje widzów, ponieważ spełnia ich oczekiwania.

Należało się spodziewać, iż jeden z najwybitniejszych aktorów w powojennych dziełach polskiego teatru — Gustaw Holoubek jako reżyser nie zdołał uciec od teatralności filmowego widowiska, że stworzy przeniesiony na ekran spektakl teatralny. I tak też się stało. Skomplikowany dramat Mazepy, wojewody i jego pięknej żony, ukazany w ten sposób nie tylko na tle teatralnych dekoracji. Szczególnie jest to wyczuwalne w dialogach, zwolnionym tempie mówienia, w deklamacyjach, w pięknym słowie wielkiego poety. Przeniesiony przez Holoubka na ekran „Mazepa” zrobiony jest starannie, z wielką dbałością o detale. Jest jednak jedynie teatrem... w kinie, a nawet — jak określa niektórzy — „kinoteatrem”, w którym niewiele się dzieje, bo reżyser, podobnie jak aktorzy, skoncentrował się na deklamowaniu „Mazepy”. Kiedy w kinowej „Mazepie” pojawia się ruch wraz z nim pojawia się kino, kiedy zaś na ekranie dominują dialogi — film staje się teatrem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak teatralne widowisko stanowi znakomitą sposobność do zademonstrowania wielkiego aktorstwa. W „Mazepie”, gdzie grają takie sławy, jak Magda Zawadzka, Zbigniew Zapisiewicz, Jerzy Bończak i Krzysztof Kolberger, jedynie Mieczysławowi Voitołowi udało się stworzyć kreację. Voitoł odtworzył na ekranie nie zwykłe przekonywającą postać wojewody, obsesyjnie opętanej zazdrością, poczuć ciem krzywdy i urażonego honoru — człowieka pałającego bezgranicznym pragnieniem zemsty. Mieczysław Voitoł w swej długoletniej aktorskiej karierze stworzył kilka niezapomnianych kreacji. Ci, którzy pamiętają go w roli ojca Suryna w „Matce Joannie od Aniołów”, odnajdą w „Mazepie” wszystkie subtelności psychologiczne jego osobowości i aktorstwa. (ask)

LECH WINIARSKI

ZŁOTA NIEDZIELA

POZNAŃSKI HANDEL ZAWIADAMIA, ŻE W NIEDZIELĘ 11 KWIETNIA 1976

CZYNNIE BĘDĄ W GODZ. 10 — 16

- WSZYSTKIE SKLEPY SPOŻYWCZE W TYM RYBNE, OWOCOWO-WARZYNNE, NABIAŁOWE, PIEKARNICZE, WINNO - CUKIERNICZE, DROBIARSKIE I GARMATERYJNE Z WYJĄTKIEM SKLEPÓW MIĘSNYCH
- SKLEPY Z ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI, DOKŁADNIE W CENTRUM MIASTA, NA CIĄGACH HANDLOWYCH POSZCZEGÓLNYCH DZIELNIC I OSIEDLI MIESZKANIOWYCH

ORAZ KIERMASZ WIOSENNY W HALI MTP NR 8

ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW